Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja [illegible] 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny [illegible] do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy

Echo

Rok XI. Nr. 221. Łódź, sobota 10 sierpnia 1935 r.

SENEGALCZYKÓW NIE BYŁO...

Robotnicy francuscy nie myślą o rewolucji

40-TU MANIFESTANTÓW OSADZONO W WIĘZIENIU

Paryż, 10.8. Wiadomości, jakie nadeszły z Tulonu brzmią zupełnie uspakajająco. Dzień wczorajszy minął bez incydentów. Wyjście robotników z arsenału odbyło się również w zupełnym spokoju. W kołach robotniczych, jak zapewnia korespondent Havasa, można zauważyć reakcję przeciw wczorajszym wypadkom, która wyraziła się m. in. w wysłaniu do prefekta morskiego delegacji w celu wykazania iż ogół robotników nie pragnie, by utożsamiano go z pewnemi elementami rewolucyjnemi.

Mer miasta polecił rozlepić afisze wzywające do zachowania spokoju i do unikania zgromadzeń ulicznych. Na mocy decyzji władz śledczych wypuszczono z aresztu 33 osoby zamieszane we wczorajszych zajściach. Zatrzymano natomiast w więzieniu 40 manifest., którzy wkrótce staną przed sądem. Pomiędzy zatrzymanymi w więzieniu znajduje się trzech cudzoziemców. W Breście panował spokój. Dochodzenia, przeprowadzone przez władze śledcze, pozwoliły na wyświetlenie roli jaką odegrał aresztowany wczoraj Niemiec. Okazuje się, że ów Niemiec nie brał udziału w manifestacji. Śledztwo wykazało również, że nie miał on bynajmniej sztyletu jakim miał rzekomo grozić policjantom, a tylko dłuto, służące do pracy. Z drugiej strony okazało się, że sekretarz generalny syndykatu unitarnego podburzał zgromadzonych robotników. Stwierdzono również, że kilku komunistów przybyłych z Paryża, podburzało do manifestacji.

PARYŻ 10.8 Havas donosi: Dochodzenie stwierdziło, że incydenty w Breście i Tulonie są potępiane przez syndykaty robotnicze, zajścia te były wywołane przez męty, które przedostały się do robotników w arsenale. Straż w arsenale nie atakowała na bagnety, nie kierowano przeciw manifestantom ani w Tulonie ani nigdzie senegalczyków. Z 89 aresztowanych tylko 12 osób miało ponad 20 lat. Winowajcy rozruchów będą ukarani w drodze sądowej, a niektórzy administracyjnie.

—00—

Dziś minister Jędrzejewicz

wraca do Warszawy.

Sofja 10. 8. — Bułgarska agencja telegraficzna donosi: ministrowie Wacław Jędrzejewicz i generał Radew wraz z paniami i towarzysząc. ministrom osobami po krótkim pobycie w Warnie zwiedzili okolice miasta i udali się wczoraj o godz. 20 do Sofji.

Na dworcu żegnali ministra Jędrzejewicza burmistrz Mustakow komendant garnizonu Hałaczew, prezes izby handlowej Abadżijew i wielu innych, w tej liczbie ciało nauczycielskie.

Odpowiadając na wyrażone mu przez przedstawicieli władz bułgarskich życzenia, minister Jędrzejewicz podziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Warnie. — Uczniowie szkół średnich, zgromadzeni na dworcu, żegnali owacyjnie gości polskich. — Dziś min. Jędrzejewicz przybędzie zrana do Sofji, skąd o godz. 14.30 wyjedzie pośpiesznym pociągiem via Białogród do Warszawy.

—:o:—

Dzień za dniem mijają—

a roboty brukarskie stoją

Czy w poniedziałek dojdzie do porozumienia?

ŁÓDŹ, 10.8. Nie wykluczone jest, że w poniedziałek przyszłego tygodnia dłu gotrwałe pertraktacje o nową umowę i nowe warunki zatrudnienia przy robotach brukarskich Łodzi prowadzących przez cztery prywatne przedsiębiorstwa, zostaną wreszcie zakończone efektywnym wynikiem.

W poniedziałek bowiem, w którym to dniu odbędzie się konferencja porozumiewawcza okręgowego inspektora pracy inż. Wyrzykowskiego, związek zawodowy brukarzy ma sam rozstrzygnąć kwestję, którzy z jego członków przejdą na roboty magistrackie, a którzy pozostaną u prywatnych przedsiębiorców. Ci ostatni bowiem zatrudniali dotychczas ponad 20 brukarzy i około 100 robotników każdy, a obecnie z racji niewielkiego zasięgu prac pozostałych mogą zatrzymać u siebie tylko 16 brukarzy i stosowną do tego liczbę robotników (89-ciu). Dzisiaj właśnie delegaci związku brukarzy interwenjują w zarządzie miejskim o przyjęcie większej liczby brukarzy niż zamierzona.

Kwestja robotników brukarskich jest w zasadzie załatwiona, zapośredniczyć ich tylko ma PUPP, stawka dzienna bowiem ustalona została na zł. 4.90.

Kazimierz Szubert



znakomity artysta teatru miejskiego w Poznaniu w farsie Tomasza Brandona pt. „Studenci" granej w letnim teatrze miejskim w Łodzi brawurowym szturmem ponownie zdobył serce łódzkiej publiczności. Ulubieniec Łodzi i świetny komik zabawi w naszem mieście do końca b. miesiąca.

Nocny pościg za złodziejami.

Dzielny wieśniak został raniony nożem.

PIOTRKÓW, 10. 8. — Około godz. 3-ej w nocy do zagrody Józefa Saktury we wsi Hynów, gm. Wadlew, zakradło się dwóch osobników, którzy otworzyli okno i weszli do mieszkania. Łupem złodziejaszków padły: rower, pościel i t. p. przedmioty. Kiedy rabusie mieli już wyjść, gospodarz obudził się, a zobaczywszy, co się święci, wszczął alarm i pościg.

Nieznani osobnicy rzucili się do ucieczki, poszkodowany wieśniak jednak nie dał za wygraną i gonił ich dalej. Kiedy już znajdował się w takiej odległości, że mógł ich schwytać, jeden z uciekających odwrócił się i błyskawicznym ruchem zadał mu cios nożem w okolicę lewego oka, kalecząc go ciężko.

Ranny wieśniak zaprzestał dalszej pogoni i mimo obfitego krwawienia zebrał porzucony przez uciekających złodziei łup, z którym wrócił do domu. W czasie pościgu zauważył on twarze złodziejaszków i zdołał sobie je zapamiętać.

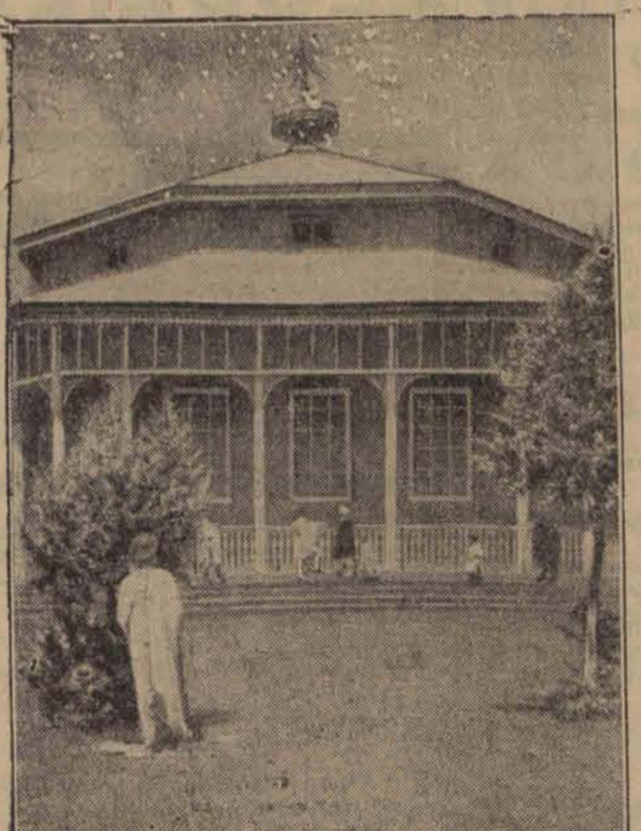
Zawiadomiona o powyższym wypadku policja wszczęła niezwłocznie energiczne dochodzenie i opierając się na zeznaniach poszkodowanego — ujęła obu sprawców, którymi okazali się dwaj znani złodzieje z Hynowa, bracia Stanisław i Józef Seligowie. Obu braciszków osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,27, w płaceniu 5,25; dolar złoty w żądaniu 9,08 w płaceniu 9.05: f. angielski w żądaniu 26,30, w płaceniu 26,20: rubel złoty w żądaniu 4,72, natomiast w płaceniu 4.68, marka niemiecka w żądaniu 1,81, w płaceniu 1,80: za 100 fr. franc. 35,00: w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.24 i 5.23 funty angielskie po 26.08.

Życie religijne w Abisynji.









Panującą religją w Abisynji jest chrześcijaństwo obrządku koptyjskiego, którego głową jest patrjarcha w Aleksandrji (u góry). Najwyższym biskupem Abisynji jest abuna (ojciec) pośrodku u dołu. Po lewej stronie kościół abisyński w Addis Abeba, po prawej stronie: kapłan podczas niedzielnej procesji.

Spisek nieuczciwych magazynierów.

KRADZIEŻ STU WAGONÓW WĘGLA.

OLBRZYMIA AFERA W CHEŁMIE

CHEŁM, 10.8 —Chełm ma szczęście do afer kolejowych. Przed kilku laty sensacją Chełma była olbrzymia afera z budową gmachów dyrekcji kolejowej, która skarb państwa przyprawiła o kolosalne, bo idące w miljony, straty pieniężne. Obecnie sensacją jest druga afera, również kolejowa. Bohaterami jej są urzędnicy kolejowi, którzy w przeciągu kilku lat zdołali ukraść kilka pociągów węgla w ilości 2000 ton. Straty, jakie poniósł na tych nadużyciach skarb państwa, wynoszą zgórą 50 tys. złotych.

Wincenty Kutnikowski był przez 4 lata zawiadowcą Magazynu Zasobów Polskich Kolei Państwowych w Chełmie, a Leopold Hantz magazynierem. Pełniąc powyższe funkcje, przywłaszczyli oni sobie łącznie ze Stanisławem Michałowskim, magazynierem takiego samego Magazynu Zasobów w Zamościu około 2000 ton węgla, kilkadziesiąt sztuk podkładów kolejowych, odpadki drzewne i td. łącznej wartości przeszło 50.000 złotych. Kutnikowski sfałszował pozatem kilka list płacy, wprowadzając do nich „martwe dusze".

Ta trójka kradła węgiel zupełnie bezkarnie, używając najrozmaitszych sposobów do zatajenia kradzieży. Węgiel sprzedawano kupcom oraz prywatnym osobom, przywłaszczając pieniądze. Dopiero gdy Kutnikowski nie nadesłał swej dyrekcji w Radomiu obowiązkowego protokółu rewizji węgla, a w Chełmie uboczną drogą stwierdzono, iż rewizja została dokonana, powzięto podejrzenia i wysłano do Chełma kontrolera Henryka Kublikowskiego. Kutnikowski tłumaczył się kontrolerowi, że rewizja ujawniła nadwyżkę 744 ton węgla i dlatego protokółowi nie nadał biegu.

Kublikowski przystąpił przy udziale Kutnikowskiego i Hantza do sprawdzania ilości węgla w magazynie. Kublikowski zauważył, że Kutnikowski odczytywał z taśmy mierniczej większe sumy, niż ona wskazywała. — Przy ustalaniu ciężaru mtr. sześc. węgla wykrył przy ważeniu w skrzyni kamień 70-kg. Zaostrzyło to zmysł spostrzegawczy kontrolera, który zauważył, że i ściany t.zw. stosów były podmurowane ponad poziom ułożonego węgla. Utwierdziło go to w przekonaniu, iż muszą tam być bardzo poważne braki. Kutnikowskiego usunięto natychmiast ze stanowiska.

Gdy zastępcy jego przejmowali magazyn, stwierdzili, po dokładnem wymierzeniu, brak prawie 2200 tonn węgla. Nowa kontrola ze strony dyrekcji radomskiej stwierdziła ostatecznie brak prawie 2000 tonn węgla, podkładów, odpadków drzewnych i t. d. wartości przeszło 53.000 zł.

Teraz wszyscy oskarżeni już nie zaprzeczali istnieniu braków, tłumacząc się wykrętnie i zwalając winę na poprzedników, którzy rzekomo mieli popełnić nadużycia.

Dowiedziono im jednak, że wagi były fałszowane, że wydawano dużo mniej węgla na etat dla kolejarzy, niż wpisywano do raportów, a robiono to dla przywłaszczenia go sobie i t. d. Kutnikowski obstawił posterunki kontrolne wywozu niepiśmiennymi ludźmi, zakazując prowadzenia książek kontroli węgla, wydawanego na wozy. Fakty te stwierdzili przesłuchani pracownicy magazynu. — Furman Kutnikowskiego, Jan Adamczuk, stwierdził, że woził kilka razy węgiel dla Kutnikowskiego, Hantza i felczera Książka zawsze bez przepustek i kwitów. Stwierdzono też, iż stałymi odbiorcami t.zw. deputatowego węgla kolejarzy byli Bronisław Naftalski i Lejba Hartman.

Wywozili oni więcej węgla, niż kupowali a przy wadze zawsze stali Hantz lub Kutnikowski. Michałowski zeznał Kublikowskiemu, że Hantz namawiał go do sprzedawania nadsyłanego mu z Chełma do Zamościa węgla i niewciągania go do ilostanu. Obu wspólnikom płacił 100 zł. miesięcznie, by utrzymać sobie ich względy.

W śledztwie wszyscy trzej wyparli się winy, obciążając się jednak wzajemnie. Obecnie stanęli przed s. o. w Lublinie na sesji wyjazdowej w Chełmie.

Kutnikowski skazany został za nadużycia służbowe na łączną karę 4 lat więzienia i 8 lat utraty praw. Hantz i Michałowski skazani zostali każdy na 2 lata więzienia i 5 lat utraty praw.

Dla łatwiejszej orjentacji rozmiarów tych kradzieży warto zaznaczyć, że dla przewiezienia 2.000 tonn węgla, potrzeba 100 wagonów o pojemności 20 tonn, co stanowi 10 małych pociągów węglowych.

Kradzież biżuterji w Piotrkowie

Opryszek w mieszkaniu lekarza.

PIOTRKÓW, 10. 8. — Jacyś nieustaleni dotąd złoczyńcy, korzystając z chwilowej nieobecności domowników, zakradli się do mieszkania lekarza - ginekologa dra Mieczysława Grinberga, zam. przy ul. Legjonów 3.

Łupem złodziei padła bielizna i biżuterja. W czasie opuszczania domu w bramie zostali jednak złodzieje zauważeni przez domowników, to też porzucili oni część zdobyczy, ratując się ucieczką.

Poszkodowany początkowo sądził, że łupem złodziei padła tylko bielizna, którą w dodatku porzucili w czasie ucieczki, to też nie zawiadamiał o tym wypadku policji. Lecz później okazało się, że amatorzy cudzej własności zabrali również biżuterję, wartości około 2000 złotych.

—00—

NARADY 160 BOCIANÓW

przed daleką podróżą.

Tomaszów Maz. 10.8 Zbliża się złota, polska jesień. Już i ptactwo zaczyna myśleć o odlocie. Wczoraj zaobserwowano na łąkach smardzewickich pod Tomaszowem Maz. większą ilość bocianów przygotowujących się do dalekiej drogi. Na łąkach w Napoleonowie (pow Piotrkowski) zebrało się **aż 160 bocianów.**

Ofiara przypadkowych strzałów.

Zofja Templowa — zmarła.

Pabjanice 10.8. Wczoraj zmarła w szpitalu w Pabjanicach Zofja Templowa z Henrykowa, ofiara przypadkowych strzałów rewolwerowych kolejarza Marjana Koszackiego. Prowadzone w tej sprawie śledztwo zostało już ukończone i ustaliło że mimowolny sprawca śmierci Templowej, kolejarz Koszacki w krytycznem momencie usiłował strzelić do skradających się po ogrodzie gospodarza Krawczyka złodziei. Strzały były jednak tak niefortunnie wymierzone, że ofiarą ich padła przypadkowo wychodząca z mieszkania zagrody Zofja Templowa. Zatrzymany Koszacki został wypuszczony na wolność pod dozór policyjny.

—00—

W ulach mało miodu.

Należy się liczyć ze zwyżką cen.

Tomaszów Maz. 10.8. Bieżący rok zawiół wszelkie oczekiwania w miodobraniu. Wyjątkowe mrozy źle wpłynęły na stan kwiatów i zbiór nektaru przez pracowite pszczoły. Stan miodu w ramkach ulowych uległ zmianom w porównaniu z ubiegłemi latami. Ul z którego można było dawniej zaczerpnąć przeciętnie 15 kg. w obecnym roku dał

zaledwie 3 kg.

Wielu pszczelarzy zmuszonych było cały ostatni zbiór pozostawić dla pszczół na zimowy zapas. Z powyższego wynika, że tegoroczne ceny miodu znacznie się podniosą.

—

1628 dzieci bezrobotnych rodziców

hasa na kolonjach letnich.

Łódź, 10.8. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy, Oddział w Łodz, skierowało w miesiącu lipcu 1935 r. na kolonje letnie 1628 dzieci rodziców bezrobotnych, zamieszkałych na terenie Łodzi, Rudy Pabjanickiej, Konstantynowa, Aleksandrowa Zgierza i Ozorkowa.

Dzieci te skierowane zostały na poszczególne kolonje letnie.

Na kolonjach dzieci odżywiane są 5 razy dziennie co przy pobycie w zdrowych warunkach klimatycznych powoduje, że w 90 procentach przybywa im na wadze przeciętnie od 2— 5 kg. Pozatem dzieci otoczone są stała opieką lekarską i fachową personelu kolonijnego, który przedewszystkiem dba o podniesienie poziomu moralnego i wychowania społecznego— obywatelskego

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach dzieci nieraz żegnają z płaczem kolonje letnie, a rodzice ich zdają sobie sprawy z wartości Kolonji, odnosząc się d. tej akcji z całem uznaniem.

Burza wisi w powietrzu

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 10.8. Dzisiaj o godz. 9 rano temperatura w Łodzi wynosiła 23 stopnie powyżej zera. Barometr o tej samej porze wykazywał ciśnienie 752 mm. W stosunku do wczorajszego ranka spadek ciśnienia wynosi 6 milimetrów.

W ciągu dnia ciepło, przy zmiennem zachmurzeniu i skłonności do burz. Słabe wiatry lokalne z kierunków zach

Przez Częstochowę do... Abisynji.

Nieudana wyprawa dwu chłopców.

Wieluń, 10. 8. — Policja wieluńska przytrzymała dwu chłopców Wasilewskiego Eugenjusza lat 11 i Golewskiego Władysława, lat 12. zam. w Kaliszu, którzy bez wiedzy rodziców

wyruszyli w świat.

Obaj malcy, których „ciupasem" odesłano spowrotem do domu — oświadczyli policji iż mieli zamiar dojść pieszo do Częstochowy, a potem do Abisynji.

Nieostrożny kierowca

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 10. 8. — Zamieszkały przy ulicy Zgierskiej, Chaim Tempelhof, wpobliżu swego miejsca zamieszkania został najechany przez auto. Doznawszy tylko ogólnych potłuczeń, został opatrzony przez Pogotowie Miejskie.

— Wczoraj wieczorem na torze w Helenowie spadł z roweru cyklista Artur Rapp (Wyczółkowskiego 2). Pomocy udzieliło mu pogotowie.

— Zatrudniony w firmie Grossman przy ul. 28 p. Strz. Kan. Nr. 41 Gryze Otto, został poparzony wrzątkiem wody. Po opatrunku lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża odwiózł go do domu.

— Wczoraj wieczorem w okolicy VIII-go Kom. P. P. powstała bijatyka między podchmielonymi robotnikami. Najgorzej z rozprawy tej wyszedł Wawrzonek Władysław (Łączna 29), którego kopnięto butem w szczękę tak silnie, że trzeba go było odwieźć do ambulatorjum Ubezpieczalni, aby dokonać zeszycia rany.

Drug ofiarę bijatyki, Mytkowskiego Bolesława (Gromadzka 13) opatrzyło Pogotowie Miejskie na ul. Kilińskiego.

— Wczoraj popołudniu w folwarku Rudniki, gm. Łagiewniki, spalił się 8-izbowy dom folwarczny. Przyczyna pożaru nie ustalona. Straty 3000 zł.

— We wsi Tychów, gm. Czarnocin, spaliły się dwa domy mieszkalne, dwie stodoły ze sprzętem tegorocznym i dwie obory.

—00—

Trzy zagrody w płomieniach

Pracowite dni strażaków.

Wieluń, 10. 8. — We wsi Trebaczew gm. Działoszyn wybuchł groźny pożar, który przy dość silnym wietrze przenosił się błyskawicznie z jednego zabudowania na drugie.

Pastwą groźnego żywiołu padły

trzy domy mieszkalne

tyleż chlewów oraz 4 stodoły napełnione po brzegi tegorocznemi zbiorami.

Poszkodowani przez pożar: Zajączkowski, Mordalski, Łakowy, Kurek i inni obliczaja swe straty na około 7.000 złotych.

Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

—x—

ŻYCIE PABJANIC.

Smutny finał zabawy.

Bójka na pięści, kije i kłonice.

W Dłutowie pod Pabjanicami odbywała się zabawa strzelecka, na którą przybyła grupa parobczaków wiejskich z pobliskiej wsi Dąbrowy, znanej ze złych obyczajów i wojowniczych mieszkańców.

Jakiś czas wszyscy bawili się spokojnie; w pewnym momencie powstała kłótnia pomiędzy dwoma wyrostkami. Kłótnia rychło przemieniła się w bójkę ogólną dwóch grup: grupy dłutowskiej z jednej i grupy ze wsi Dąbrowy — z drugiej strony. W ruch poszły pięści, kije i kłonice przy akompanjamencie krzyku i pisku obecnych na zabawie dziewczyn wiejskich. W najgorętszym momencie bójki zjawiła się policja. Mimo wezwania do rozejścia się, obie grupy ani myślały przerwać bójki, przyczem dopuszczono się znieważenia przedstawiciela władz bezpieczeństwa. Przy pomocy kilku policjantów zajście zostało zlikwidowane. W bójce srodze pobity został mieszkaniec Dłutowa Kuna Józef.

Wszystkich uczestników zajścia pociągnięto do odpowiedzialności sądowo - karnej, w wyniku czego skazani zostali: Redzyń Adolf, Redzyń Jan, Nowak Eugenjusz, Rau Teodor, Poczta Stanisław, Poczta Teofil i Jacoń Edward — wszyscy po 2 tygodnie bezwzględnego aresztu oraz po 5 zł. kosztów sądowych.

POSĄDZENIE O KRADZIEŻ.

Łysiak Piotr wspólnie ze swą córką Wilczkową, zam. w Pabjanicach przy ul. Tkackiej 16 przywłaszczyli sobie sznury do wieszania bielizny na szkodę sąsiadki.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU.

Sobczyk Józef, zam. przy ul. Bugaj 4, dopuścił się zakłócenia spokoju publicznego przez wszczęcie awantury ulicznej.

Policja spisała mu protokół.

KTO POJECHAŁ NA MECZ DO PABJANIC.

Jak wiadomo, jutro, naskutek protestu, wniesionego przez Concordję do ŁOZPN-u, piotrkowska drużyna wyjedzie do Pabjanic, gdzie ponownie rozegra mecz z tamtejszą Burzą.

Skład drużyny piotrkowskiej (Concordia) przedstawia się następująco: Ibroń, Pietrzyk, Wolski, Madejczy, Szafnicki, Gosławski, Drozdowski, Nonas, Szałapski, Szczypiński i Szmaus.

—

Zdarzenia i wypadki.

(—) Wczoraj spłonęło niemal doszczętnie miasteczko Szczerców powiatu łaskiego. Ogień wybuchł w zabudowaniach rolnika Konarskiego i mimo akcji straży pożarnych z Łasku, Pabjanic i Łodzi spłonęło doszczętnie 96 domów z całym inwentarzem i zbiorami. Pożar ugaszono o godz. 19 wieczorem. Szkody wynoszą zgórą miljon złotych.

(—) Grupa byłych posłów, Stronnictwa Ludowego, a mianowicie: Maksymiljan Malinowski, Tomasz Nocznicki, Michał Róg, Jan Woźnicki, Błażej Stolarski, Jan Smol', Adam Barwiński, Józef Białoskórski, Antoni Langner, Jan Nosek, Henryk Wyrzykowski, Andrzej Waleron, Jan Tabor, Jan Szafranek, Stefan Tatarczak podpisali odezwę, aby chłopi wbrew uchwale władz naczelnych wzieli udział w wyborach.

(—) Z dniem wczorajszym gdańskie urzędy celne rozpoczęły swą działalność przyjmując opłaty celne wyłącznie w złotych polskich.

(—) Wczoraj Tulon był widownią nowych krwawych zajść. W dzielnicy robotniczej przez całą noc trwały krwawe walki. Dwie osoby zostały zabite przeszło 200 rannych.

Rano przywrócono spokój i robotnicy przystąpili do pracy.

(—) Rząd włoski zwrócił się za pośrednictwem swych agentów handlowych do firm poznańskich w sprawie dostawy konserw mięsnych dla wojska włoskiego w Afryce.

(—) Profesor Piccard zdecydował się na startowanie do lotu stratosferycznego w Polsce na balonie polskiej konstrukcji.

(—) Do Rzymu przyjechał nieoficjalnie b. ambasador amerykański w Berlinie Gerard, który ma — według pogłosek zaproponować Mussoliniemu pośrednictwo Stanów w sporze z Abisynją.

(—) Wczoraj wpłynęła do Sądu Okręgowego w Łodzi apelacja skazanych członków terorystycznej bandy „Braci Mocnych" Maksa Bornsteina pseudo „Ślepy Maks" i innych.

Należy zaznaczyć, że spośród skazanych przebywa w więzieniu w Piotrkowie tylko Bornstein, zaś pozostali przebywają na wolności.

(—) Izba Przem. - Handlowa w Łodzi wypowiedziała się przeciwko projektowi ustawy o prawie mleczarskiem w jej obecnem brzmieniu, przewidując, że rygorystyczne przepisy przyczynią się do zwyżki cen i unieruchomią szereg zakładów przetwórczych.

(—) Wobe zatwierdzenia wyborów delegatów do kolegjów wyborczych (z małemi wyjątkami) okręgowe komisje wyborcze zawiadomiły w dniu wczorajszym p. wojewodę oraz okręgowych komisarzy wyborczych, że składy kolegjów zostały definitywnie ustalone.

W związku z tem inż. W. Wojewódzki komisarz wyborczy Łodzi — Północ zwołał zebranie wyborcze kolegjum nr. 15 na dzień 14 sierpnia o godz. 19 do sali Rady Miejskiej przy ulicy Pomorskiej (126 delegatów). Adw. A. Biłyk komisarz wyborczy Śródmieścia zwołał zebranie kolegjum nr. 16 na dzień 14 bm. o godz. 19 do sali oddziału straży ogniowej przy ul. 11 Listopada 4 (121 delegatów).

P. Franciszek Waszkiewicz, komisarz wyborczy Łodzi południe zwołał zebranie kolegjum nr. 17 na dzień 14 bm. godz. do sali Str. Ogn. przy ul. Sienkiewicza (114 delegatów)

P. Niedzielski, komisarz wyborczy Łodzi — powiatu zwołał zebranie kolegjum nr. na dzień 14 bm. godz. 11 przedpołudniem do sali Str. Ogn. przy ul. 11 Listopada (131 delegatów).

ŻYCIE ZGIERZA.

ZŁODZIEJSKI IGNACY

W związku z kradzieżą w zakładzie ślusarskim Karola Hoffmana, Zgierz Mielczarskiego 36, o której już donosiliśmy, gdzie skradziono narzędzia i części rowerowe, oraz w związku z kradzieżą roweru na szkodę Miśkiewicza Jana, zam. w Zgierzu ul. Aleksandrowska 19 komisarjat P.P. w Zgierzu przeprowadził energiczne śledztwo, które doprowadziło do ujęcia sprawcy obu wypadków kradzieży. Okazał się nim mieszkaniec wsi Gołynia gm. Dobra, Andrzejczak Ignacy, który został zatrzymany i oddany do dyspozycji władz sądowych. Przedmioty skradzione zwrócono prawym ich właścicielom.

ZABAWA Z LOTERJĄ.

Jutro jak wiadomo odbędzie się loterja fantowa i zabawa z których dochód przeznaczony został na spłatv długów ciążących jeszcze na nowych organach w kościele parafjalnym. Pozostało jeszcze tylko na nich około 6.600 zł. które musi pokryć dochód z jutrzejszej imprezy. Loterja fantowa posiada w tym roku bardzo dużo cennych fantów co przy niskich cenach losów stwarza pomyślne warunki dla grających.

Musimy zważyć, że czeka nas konieczny do kompletnego wyposażenia kościoła jeszcze jeden grubszy sprawunek, mianowicie dzwony. Jeśli loterja dopisze należy się spodziewać dzwonów jeszcze w rb. Nasza ambicja winna być dopięciem do tego celu.

Denerwujące zakłady.

BANKNOT W KULI.

PELOTA — PASJONUJĄCA GRA HISZPAŃSKA.

BARCELONA w sierpniu.

Utarło się mniemanie, że walka byków jest widowiskiem najodpowiedniejszem i najbardziej pasującem dla Hiszpanów, których gorący temperament jest niemal przysłowiowy. Stwierdziliśmy jednak, że Hiszpanie roznamiętniają się łatwo do każdego widowiska, które trzyma nerwy w napięciu.

Pewnego upalnego wieczora sierpniowego, po barwnej rewji, w teatrze, około północy postanowiliśmy jeszcze obejrzeć partję „peloty" w „Fronton Principal".

Wejście do gmachu przedstawia się bardzo skromnie: niewielkie, skąpo oświetlone drzwi, mała kasa... Po zejściu z niezliczonych stopni dostaliśmy się do wielkiej hali, ale już zdala dochodził nas grzmiący gwar tłumów, wobec którego samemu trzeba ryczeć na cały głos, chcąc być słyszanym przez sąsiada.

Wielką trybunę dla publiczności odgradza gęsta siatka od zielonego kortu, tak zwanej „cancha" tworzącej prostokąt dwudziestu metrów szerokości i siedemdziesiąt pięciu metrów długości, zamknięty z trzech stron wysokiemi ścianami.

Pelota nie jest bynajmniej grą tak prostą, jaką się zrazu wydaje. „Hiszpański" tennis rozgrywa się z taką szybkością, że trzeba conajmniej pół godziny, by zorjentować się, o co właściwie chodzi w grze.

Dwie partje każda złożona z trzech graczy, walczą ze sobą. Gracze mają na ręku rękawice, z przymocowaną do niej wąską koszykową, wklęsłą łopatką, długości jednego metra, I tem przedłużonem ramieniem rzuca się piłkę o ścianę, jak przy tennisie piłki przez siatkę. Tylko, że gumowa masywna piłka pelotowa waży 120 gr. Kolejno rzucają nią o ścianę „błękitni" i „czerwoni" a zadaniem przeciwnika jest schwytanie piłki w koszykową łopatkę i odrzucenie jej spowrotem.

Piłkę peloty rzuca się z ogromną siłą, rzutu jej nigdy zgóry określić nie można gdyż wbrew wszelkim obliczeniom odbija się od tylnej ścianki, to w jedną, to w drugą stronę uderza o boczne ściany, niekiedy tuż przy ziemi, gdzie odbić ją jest najtrudniej, albo też trafia w którego z graczy i

przewraca go odrazu.

Odbicie piłki liczy się jako punkt na dobro przeciwnika. Do rozgrywki partji trzeba 35 punktów.

Im dłużej przyglądać się partji peloty, tem większe staje się zainteresowanie widza wobec zgoła nieprzewidzianego kierunku rzutu piłki. Długość łopatki jest poważną przeszkodą w sprawnem odbijaniu piłki, lecz doświadczeni gracze potrafią sobie radzić: błyskawicznym ruchem rzucają się na ziemię, leżąc na plecach, odbijają piłkę, odrzucając ją nad głową o wąską ścianę. Gracze są zawodowi i walczą o swój honor.

Przy każdym dodatnim punkcie zmieniają się zakłady. W pierwszym rzędzie na trybunie stoją „bookmaker'owie" Wśród ogłuszającego hałasu tłumów ryczą swoje propozycje w stronę dalszych rzędów trybuny. Gdy któryś z widzów ruchem ręki zaznaczy swą chęć do zakładu „bookmaker" natychmiast rzuca mu małą wydrążoną kulę, w której widz umieszcza swój banknot, poczem kulę odrzuca spowrotem, by za chwilę odebrać drugą z zaświadczeniem zanotowania wkładu. Ruch piłek na trybunie jest równie ożywiony, jak na korcie.

Zakłady sięgają nieraz bardzo wysokich sum, i niejeden Hiszpan

zgrał się już do nitki

w totalizatora pelotowego i zarabia dziś na chleb jako „bookmaker". Młodzi próbują szczęścia jako zawodowcy, ale gra w pelotę nie jest rzeczą łatwą. Wymaga zręczności, siły, dobrego oka, a nadewszystko zdrowych niezmordowanych nóg.

Pelota pociąga za sobą liczne ofiary. Należy do rubryki codziennych niemal wypadków, że ktoś straciwszy cały swój majątek w „Fronton Principal" popełnił samobójstwo.

Świtało już, gdy wychodziliśmy z widowiska, ale inne widowisko czekało na nas na ulicy. Po minach widzów, opuszczających salę, poznawaliśmy powodzenie lub niepowodzenie w zakładach. Jedni triumfująco zaciskali pięści w kieszeniach nad plikami banknotów, twarze zmienione innych zdradzały ich poważne straty pieniężne. Mimo to dla znawców warunków miejscowych nie jest tajemnicą, że najbardziej „spłókany" Hiszpan nieomieszka nazajutrz zaryzykować ostatnich, bodaj pożyczonych pesetów w „Fronton Principal" podczas partji peloty.

Brzęczewski.

Ćwiczenia angielskiej floty podwodnej.



W Chatam odbyły się wielkie manewry brytyjskiej floty podwodnej. Na zdjęciu: Wynurzanie się pancernika podwodnego z głębin.



Wyspa Jan Mayen przesunęła się

blisko o kilometr.

Pomiędzy Grenlandją a Szpicbergiem leży wyspa Jan Mayen, którą w roku polarnym 1932 —1933 obrała sobie ekspedycja austrjacka za siedzibę. W roku tym ze wszystkich państw cywilizowanych wysłano badaczy w strefę polarną dla badania warunków meteorologicznych, geologicznych, oceanograficznych itd. Ekspedycja polska brała też w tej wyprawie udział, udając się na Wyspę Niedźwiedzią. Otóż wyspa Jan Mayen, na której osiadła—jak wspomnieliśmy——ekspedycja austrjacka, okazała się miejscem o najgorszej pogodzie na kuli ziemskiej. W ciągu całego roku zanotowano zaledwie

3 dni pogodne.

Tę fatalną swą pogodę zawdzięcza ta wyspa tej okoliczności, iż leży na granicy między ciepłym prądem zatokowym (Golfstromem) a zimnym, polarnym prądem Grenlandzkim. Ustawiczne mieszanie się ciepłych i zimnych mas powietrza wywołuje stałe zachmurzenie i silne wiatry, których prędkość dochodzi do 70 metrów na sekundę, tj. 252 kilometrów na godzinę. Jest to wiatr o takiej sile, jak prąd powietrza jaki czuje lotnik, prując powietrze na swej maszynie.

Austrjacka ekspedycja w r. 1932-33 zbudowała swą stację obserwacyjną w tem samem miejscu, w którem mieściła się stacja ekspedycji z przed 50 lat.

Odnaleziono też znak pozostawiony przez dawniejszą ekspedycję, którego długość i szerokość geograficzną ustalono w roku 1882 zapomocą pomiarów astronomicznych. Rzecz ciekawa, że gdy pomiary te powtórzono w roku 1932, to stwierdzono w stosunku do pomiarów dawniejszych różnicę przeszło 8 minut, czyli 1270 metrów. Wynika z tego, że w ciągu tych 50 lat wyspa Jan Mayen zmieniła swoje położenie, przesuwając się o przeszło 1 kilometr na zachód. Obserwacja ta stanowi potwierdzenie teorji zmarłego niedawno uczonego niemieckiego Vegenera, o przesuwaniu się kontynentów.

—00—

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ Przedruk wzbroniony 57

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes", rzucił pod wpływem roli, granej w amatorskim teatrze swoją narzeczoną, Violettę ..., aby pod przybranem nazwiskiem ... Ames Leith - Warren złożyć wizytę ...wi Dornwater. Po drodze został najechany przez autobus i jego twarz została zniekształcona. Podczas dłuższej choroby w szpitalu poznał dyrektora wytwórni filmowej ...a, który się nim zainteresował.

* * *

— Nie przeszkadzaj! — sarknął Sty... — Da radę, jeżeli zechce, ale boi się, ...wie, że jest fuszer. Jeżeli się nie zgo... to się obejdziemy bez niego. — ...dział, że to było prawie niemożli... a w najlepszym razie fatalne dla ...azu). — Będzie śpiewał za pieniądze. ..., panie Leith-Warren. Ma pan wy-

— Powiedziałem, że nie nazywam ... Leith-Warren. Dobrze — nie ograbi... mnie z moich pieniędzy. Podła u was ...ota, ale co moje, to moje. Zagram ...m w ostatniej scenie. Pokażę wam, ... potrafi Henryk Gossop. Ale potem ... nie zagram dla nikogo. Pożałujecie ..., zobaczycie. Tylko pamiętajcie, że ...ywam się Gossop, Gossop do stu cho...

Zacisnął pięści, Hugo Ames szczezł ... śladu, zakatrupiony przez Henryka. ... się tem teraz radował. Henryk — ...aktorem filmowym? Psiakrew! Do... ...a z podłą maskaradą. Dosyć! Niech ...biorą takim, jakim jest'

— Kolosalne — myślał Styles. — Żeby tylko wytrzymał tak do końca. Kto by to pomyślał, że on zdobędzie się na tyle ognia! Bunt próżności na tyle wyczerpania nerwowego. Naturalnie oklapnie, ale może zdążymy...

W sali zapanowała cisza. Ogromne światła sufitowe zgasły jak tyleż słońc. Scena, z której zeszli aktorzy, przedstawiała ogród gipsowy, przykry dla oka, lecz doskonały dla soczewki fotograficznej.. Elektrotechnicy i inni robotnicy stali w innej grupie, obserwując apatycznie „komedjantów", którym brakowało zawsze czegoś do szczęścia, jeżeli nie mogli robić scen. Wszystko jedno jakich, dla ekranu, czy prywatnie, byle był efekt. Komedjanty, psiakrew! Gotowi stawać na głowach, byle tylko na nich patrzono.

Nagle ktoś zachichotał..

— Tak! — wrzasnął Henryk — nazywam się Gossop — Gossop — Gossop! Możecie drwić z mojego nazwiska, jeżeli chcecie. Lepiej mi było na świecie z tem nazwiskiem, psiakrew! — i przepchnąwszy się przez otaczających, ruszył ku drzwiom..

— Miły ananas! — mruknął Styles i zawołał: — Chodźcie wszyscy za mną!

ROZDZIAŁ LI.

Na placu wznosił się sztuczny fronton olbrzymiego budynku. Aparaty filmowe były już na miejscu, jak również tłum statystów, poprzebieranych za robotników i rzezimieszków. Rozkazy wydawano przez megafony. Na boku czekali pomocnicy i lekarz.

Na dany znak tłum zaczął się przepychać i burzyć.. Był to wstęp do awantury.

Henryk grający rolę szantażysty, kryminalisty i podżegacza do strajków i sabotażu, parł przez zbiegowisko, roztrącając ludzi na prawo i na lewo.. Aparaty sunęły tuż za nim. Był napół oszalały ze wściekłości, która paliła się jeszcze w nim gwałtownym płomieniem..

— Do cholery, z udawaniem. Będę sobą. Pokażę im, jak ich nienawidzę.

Hugo Ames był już trupem, którego furja Henryka stratowała na miazgę. Hugo Ames zbił go z wytkniętej drogi życia, zdradził go potem w haniebny sposób i porzucił. O. życie pozostało tylko Henrykowi.. Odtąd miał pozostać sobą do końca.

Wdrapał się na przewróconą skrzynię i zaczął śmiało wyuczoną napamięć burzycielską przemowę.

Ani się zająknął, ani zawahał. Codzienna trema znikła bez śladu.

Z ust jego lał się niepowstrzymany potok złorzeczeń. Przeklinał z królewską szczerością życie, będąc dla miljonów straszną niewolą w węzłach nieuniknionego, w więzach wrodzonych skłonności. Pienił się ze wspaniałem, żywiołowem uniesieniem.

Odpowiedziały mu krzyki i chrapliwe pomruki. Teraz już improwizował, ale improwizował w ogniu prawdziwego natchnienia, porwany ostateczną rozpaczą człowieka, który zorjentował się nareszcie w ograniczoności swojej inteligencji.

Oczy miał szkliste, twarz jak z mahoniu. Czuł pod sobą drżenie ziębnących nóg, a w gardle i w ustach piekącą suchość.. Sforsowane płuca pracowały ostatkiem sił, wyrzucając z siebie świszczące powietrze. Ale nie ustawał. Podniecony motłoch wtórował groźnym wyciem.

— Nigdy jeszcze nie stworzyliśmy takiego cudu — myślał Styles pocąc się.

Claire przyglądała się scenie zdaleka, jako widz.

— Oszalał! — myślała, ale i jej przyszło natchnienie. — Dużo dłużej nie wytrzyma i co będzie?

Powróciła biegiem do budynku.. Tak jej się śpieszyło, że, jak to bywa we śnie, miała wrażenie, że ją ogarnia paraliż i że nie dobiegnie.

— Biedny głuptas! Biedaczysko! On tego nie zniesie — szeptała — i ja nie zniosę. To okrucieństwo!

Wpadła do gabinetu Stylesa.

— Prędko, Poppy! — krzyknęła. — połącz mnie z Londynem. Zachód 00001.

Poppy, przerażona wyrazem jej twarzy, nie zapytała o nic.

Upłynęło parę minut.

— Jest! — rzekła Poppy.

Claire wzięła aparat.

— Proszę mnie połączyć z panem Binkworthem. Mówi żona. Serce biło jej głośno. Żeby tylko go zastać.

Usłyszała jego głos i powiedziała, czego chce.

— Czy to będzie rozsądnie? — zapytał.

— Musisz! — krzyknęła z uniesieniem. — Musisz! Ja zrobię tu, co będę mogła, ale... Nie dyskutuj. Zrób, o co cię proszę. Prędko, mój drogi!

Rzuciła słuchawkę i pośpieszyła zpowrotem na miejsce akcji.

Właśnie przypuszczano szturm do sztucznego frontonu.. Henryk pomstował monotonnie wściekłym głosem, bijąc rękami w gipsowy mur. Nie miał na czole ani jednej kropli potu, ale przez powłokę kosmetyków przebijał suchy, purpurowy rumieniec, tak jakby palił się wewnętrznie od pożaru namiętności.

Claire krzyknęła, lecz nikt nie zwrócił na nią uwagi.

Nagle w oznaczonym momencie, zjawił się wśród tłumu Daryl Fenton, jako lord Ponsonby. Lord Ponsonby, piękny, ugrzeczniony, streszczający w sobie wszystko niedoścignione, czem Henryk pragnął niegdyś być.

Sztuczna budowla stanęła w ogniu, również w oznaczonym momencie. Widok płomieni przejął Henryka dziwnym dreszczem. Podniósł oczy na Daryla Fentona i wydało mu się, że z twarzy rywala patrzy na niego przez czerwoną mgłę szyderczo uśmiechnięty Hugo Ames. Wydał zduszony ryk, rzucił się na niego i zamiast ratować go według tekstu scenarjusza, usiłował wrzucić nieszczęsnego w ogień. Chrapliwe wrzaski wściekłości napinały mu muskuły twarzy i szyi i podniecały do szału. W kątach ust pokazywała się piana.. Aparaty notowały automatycznie straszliwą grę twarzy, podczas, gdy zdenerwowani operatorzy nie wiedzieli sami, co robić, czy korzystać z nadarzającej się okazji, czy ratować napadniętego z rąk szaleńca.

— Wiedziałam, że tak będzie! — krzyknęła przeraźliwie Claire.

Fenton czepiał się rozpaczliwie gipsowego muru, krzycząc i wyrywając się rozżartemu wrogowi, już nie tylko ekranowemu. Płomienie strzelały coraz wyżej. Statyści, sądząc, że groźny epizod należy do scenarjusza, przyglądali się walce, nie interwenjując..

W zwarty tłum wpadli z krzykiem Styles i kilku robotników. Chciano ich powstrzymać, z czego wywiązała się walka.

— Broń się, Fenton! — krzyknął ostrzegawczy głos.

Popędzono na tył dekoracyj gasić ogień.

Styles dopadł do Henryka, porwał go za bary...

Przez megafon zabrzmiały rozkazy.

Dziesiątki rąk wyciągnęły się do Fentona.

Aparaty stukały pracowicie.

— Skończone! — wrzasnął głos.

I za chwilę było po wszystkiem.

Henryk leżał na ziemi wstrząsany drgawkami. Był nieprzytomny, sinoblady, pokrwawiony i cały w łachmanach.

. . . .

Jego karjera filmowa skończyła się raz na zawsze.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Niedawno rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony przez departament budownictwa ministerstwa spraw wojskowych za pośrednictwem Stow. architektów R. P. i Tow. urbanistów polskich na rozplanowanie osiedla „Paluch" pod Warszawą, przeznaczonego dla robotników i urzędników, zatrudnionych w pobliskich zakładach przemysłowych. Jestto pierwsza próba stworzenia większego, obliczonego na około 10,000 mieszkańców osiedla, które byłoby celowo rozplanowane i jednolicie zabudowane oraz posiadało wszelkie elementy niezbędne do samodzielnego życia, jak np. ogródek handlowy, wypoczynkowo- rozrywkowy, sportowy, szkoły itp. Zbudowanie takiego wzorowego osiedla będzie poniekąd pracą pionierską w tej dziedzinie, gdyż dotychczas geneza powstawania osiedli podstołecznych była zupełnie inna. Punktem wyjścia nie była chęć stworzenia racjonalnego osiedla, lecz parcelacja prywatnych terenów budowlanych, rozsprzedawanych na działki i zabudowanych najczęściej bezplanowo, niejednolicie i bez przestrzegania kolejności zabudowy. Istnieje coprawda wyjątek, „Bernerowo", które jest miejscem zamieszkania i wypoczynku dla ludności zatrudnionej w Warszawie, gdy osiedle „Paluch" stanowić ma organizm samodzielny, ściśle zespolony z miejscem pracy mieszkańców osiedla. Omawiane osiedle zawierać ma około 2,000 mieszkań różnych typów, przeważnie w domach wielorodzinnych. Teren między arterją dalekobieżną osiedla, a zakładami przemysłowemi, został przenaczony na obszar zieleni izolujący osiedle od przemysłu. Przy samem osiedlu zaprojektowany zespół sportowy (boiska pływalnia i sala gimnastyczna) oraz zespół rozrywkowy (sala kino-teatralna oraz kasyna robotnicze i urzędnicze).

* * *

Frekwencja w autobusach warszawskich zmniejsza się. Przypisać to trzeba drogim biletom, bowiem po obniżeniu taryfy tramwajowej wiele osób woli korzystać z tramwajów. W czerwcu rb autobusy przewiozły 1,4 milj. pasażerów czyli o 7 proc. mniej, niż w czerwcu 1934 roku. W tym samym czasie, jak wiadomo, frekwencja w tramwajach wzrosła o 20 procent.

* * *

Wobec licznie napływających skarg na zakłócenie spokoju publicznego szczególnie w godzinach nocnych, przeważnie przez głośniki radjowe, ustawiane w pokojach przy otwartych oknach przez głośne garażowanie samochodów, granie na patefonach etc co uniemożliwia wypoczynek ludziom pracy, starosta grodzki prasko- warszawski p. Iszora polecił funkcjonarjuszom P. P. aby bezwzględnie sporządzali protokóły w tych wypadkach, nie czekając na interwencje zainteresowanych osób. Cisza musi być zachowana od godz. 23 do 6 rano. Winni będą pociągani do odpowiedzialności karno administracyjnej.

—00—

Krateczki.

KAKAO JAKO LEKARSTWO

UKARANA ZNACHORKA.

Bezwątpienia milej, przyjemniej, wygodniej a nawet bezpieczniej jest mieć do czynienia ze zwierzęciem niż z człowiekiem. Pies, gdy szczeka nikomu tem krzywdy nie zrobi, gdy szczeka człowiek może bliźniemu zaszkodzić mniej lub więcej poważnie. Wprawdzie pies również (chociaż rzadko) gryzie, gryzie jednak także i człowiek, a zwłaszcza jego gorsza odmiana — kobieta. Gdy pies gryzie — jego właściciel wypłaca poszkodowanemu odszkodowanie, u ludzi zaś zwykle dopłaca się jeszcze gryzącej kobiecie.

Jeszcze pomyślniej sprawa przedstawia się z koniem, który nie szczeka i nie gryzie niemal nic poza sianem, lub owsem, który jest stworzeniem łagodnem, pogodnem, dobrotliwem, pokornem i pracowitem. Koń wprawdzie czasem kopnie. Ale człowiekowi zdarza się to częściej niż koniowi. Koń może zadowolić się sianem, gdy go ktoś utrzymuje gdy natomiast utrzymujemy człowieka, musimy mu dawać prócz siana (sałat) także i mięso, kurczaki i kaczuszki, musimy mu sprawiać sukienki i pantofelki, podczas gdy koń chodzi w jednem chomoncie wiele lat i nie narzeka, że moda się zmienia i wolałby wobec tego chomonto oplisowane w krateczkę z szyfonu czy innej georgetty.

Albo taki osioł, poczciwy mały osiołek, którego głupota wcale nie jest szkodliwa w przeciwieństwie do ludzi, których głupota potrafi być niesłychanie szkdliwa. Niema bowiem większego nieszczęścia ponad ludzką głupotę. Człowiek mądry chociaż zły nie wyrządzi tyle szkody ile poczciwy głupiec. I dlatego wolę zawsze osła naturalnego, niż osła ludzkiego.

Nie mówię już o zwierzętach tak szlachetnych jak słoń, imponujących jak lew, wytwornych jak tygrys. Te zwierzęta wogóle mają odpowiedników wśród ludzi, którzy upodobnili się raczej do hjen, szakali, i poniektórych gatunków co paskudniejszych małp. Ale ogół ludzki pod niektóremi względami niżej stoi, od zacnego jakowegoś zwierzątka, które gdy napada to tylko z głodu, gdy gryzie to we własnej obronie, gdy pożera wroga—nie wstydzi się tego, gdyż gdyby nie pożarło, zdechłoby z głodu.

ZAWIERUCHA.

Franciszka Zawierucha próbowała wielu zawodów w życiu, miała nawet zawody miłosne, jednakże żaden z nich nie dał jej pieniędzy. Wreszcie zdobyła niejaką mądrość życiową, dzięki czemu doszła do wniosku, że w tych kiepskich czasach można jeszcze zarobić tylko na głupocie ludzkiej i w związku z tym niegłupim wnioskiem postanowiła zostać znachorką. Dawała więc ludziom siano, które przezwała cudownemi roślinami, wodę z miętą sprzedawała jako cudowny specyfik na chore płuca itd.

Wreszcie zły los zawiódł ją do Małgorzaty Kordaś, zamieszkałej przy ulicy Łąkowej 7. Małgorzata Kordaś jest chora na cukier, a ponieważ jak wiadomo, na cukier niema dotychczas żadnego skutecznego lekarstwa, więc wierzyła wszystkim bzdurom, jakie jej znajomi i sąsiedzi przepisywali.

Zawierucha przybywszy do Małgorzaty przedstawiła się jako znakomita znachorka, która jedna jedyna w Europie i okolicy posiada niezrównane lekarstwo na cukrzycę, które już wielu ludzi wyleczyło. Cena pudełeczka owego leku, które należy zagotować na wodzie wynosi bagatelkę, zaledwie głupie 30 złotych. Małgorzata już była taka, że uwierzyła, lekarstwo kupiła, 30 złotych zapłaciła, wzięła mleka zagotowała z owym proszkiem i — wyszło kakao. Poprostu owym proszkiem było zwykłe najzwyklejsze kakao, wartości kilkunastu groszy.

Zameldowała Małgorzata o wszystkiem policji, która cudowną znachorkę odnalazła i Sąd Grodzki skazał Franciszkę Zawieruchę na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Romans pokojówki z willi „Rusałka".

SZEWC ZRANIŁ DWIE OSOBY.

Z Truskawca donoszą:

W willi „Rusałka" była zajęta w charakterze pokojówki 22-letnia Stanisława Ryterowska ze Lwowa (Antoniego 1) Ryterowska w czasie pobytu w Truskawcu

nawiązała romans

z 24-letnim szewcem Mikołajem Weretką, którego uważała za narzeczonego.

W willi Rusałka zajęty był w charakterze portjera 25-letni Paweł Sałań z Truskawca. Weretka podejrzewał swoją narzeczoną, że go zdradza z portjerem Sałaniem. O godz. 21.00 Ryterowska wraz z narzeczonym Weretką udali się do teatru w Truskawcu. W drodze powrotnej z teatru doszło do sprzeczki między narzeczeństwem, na tle zazdrości o Sałania. Kłótnia rozgorzała na dobre w willi. W pewnym momencie Weretka zadał narzeczonej około 15 głębokich ciosów sztyletem

raniąc ją ciężko.

Następnie zapukał do mieszkania portjera Sałania, który już spał i poprosił go, ażeby wyszedł na podwórze. Na wychodzącego Sałania rzucił się Weretka i zadał mu sztyletem kilka ciosów po głowie. Ryterowską i Sałania w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego w Drohobyczu. Tam też udał się sędzia, celem przesłuchania rannych. Przesłuchał on tylko Sałania gdyż Ryterowska spowodu ogólnego osłabienia i braku przytomności nie może zeznawać. Weretkę aresztowano.

—00—

Człowiek między pociągami

S[illegible]e chwile bezrobotnego.

Z Bydgoszczy [illegible]:

Niezwykły wypadek który jedynie szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zakończył się straszną śmiercią młodego bydgoszczanina zdarzył się na torze koło Rynkowa.

Linją tą w kierunku Gdyni jechał pociąg towarowy. W pewnym momencie na stopień jednego z wagonów wskoczył jakiś młody mężczyzna, usiłując skryć się w budce hamulcowej. Przypadek zrządził, iż w budce w której mężczyzna zamierzał ukryć się przed okiem obsługi kolejowej znajdował się konduktor. Nie zdając sobie widocznie sprawy ze swego czynu — kolejarz zepchnął niefortunnego pasażera na tor. I w tym momencie stała się rzecz straszna: z dużą szybkością nadjechał z przeciwnej strony pociąg osobowy, zmierzający do Bydgoszczy. Cofający się wskutek utraty równowagi po zepchnięciu ze stopnia mężczyzna uderzony został lekko przez jeden z wagonów mijającego pociągu osobowego i skolei

odbijany jak piłka,

przez wszystkie następne wagony obydwóch pociągów — padł nieprzytomny pomiędzy torami.

Scena ta trwała krótko. Trudno sobie wyobrazić straszne przeżycia nieszczęśliwego miotanego przez dwa przewalające się obok siebie potwory żelazne. Cud prawdziwy, że żaden z wagonów nie pchnął bezradnego młodzieńca pod koła drugiego pociągu, gdzie tak blisko czyhała na niego okrutna śmierć.

Bohaterem niezwykłego tego wypadku okazał się 20-letni mieszkaniec Bydgoszczy Florjan Rogoziński (ul. Marjacka 2). Rogoziński zamierzał w charakterze pasażera „na gapę" przeszwarcować się do Gdyni — w poszukiwaniu za pracą.

Wskutek wypadku Rogoziński „obity" został przez wagon tak ciężko, iż odwieźć musiano go do lecznicy powiatowej na Bielawkach. Doznał on okaleczenia głowy w kilku miejscach, jednakże miał przy tem także i to szczęście, że uderzenia nie naruszyły kości czaszki.

—o—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 10 sierpnia wieczorem:

RASZYN.

14.30 Nowości z płyt
15.15 Muzyka z płyt
15.25 Nasz handel morski
15.30 Wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa)
16.00 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.15 Koncert wokalny z Poznania
16.30 Krótki koncert kameralny w wykonaniu J. Przybojewskiego (wiolonczela) i Wł. Walentynowicza (fortepian)
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — koncert z Zakopanego przez Kraków
18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Nasze pieśni". Pieśń Paderewskiego
19.50 Wrażenia z marszu Szlakiem Kadrówki — wygł. red. J. Piotrowski
20.00 Wiadomości rolnicze
20.10 Wieczór Karola Namysłowskiego w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Namysłowskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. — Temat: Polskie góry
21.30 „Święto gór" — koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10 „Wielkopolska w przekroju" — z Poznania
22.30—23.30 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.30 Muzyka, poezja i śpiew (płyty)
18.45 Arje operowe z płyt

NIEDZIELA, dnia 11 sierpnia

RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.33 Gazetka rolnicza
8.45 Pobudka do gimnastyki
8.48 Gimnastyka
9.02 Marsze z płyt
9.05 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.10 Dziennik poranny
9.20 Transmisja uroczystości „Święta Gór" z Zakopanego
11.00 Program na dzień bieżący
11.05 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
12.00 Hejnał
12.03 „W europejskiej dzielnicy Kairu" — feljeton
12.20 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
W przerwie o godz. 13.00 Teatr „Wyobraźni" z Wilna
14.00 Muzyka salonowa z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczno - rolnicze
15.00 „Z braku paszy — kiszonki" (pogadanka rolnicza)
15.10 Muzyka z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Muzyka z płyt
16.00 Koncert solistów
16.45 „O reportażu w literaturze" — szkic literacki J. E. Skiwskiego
17.00 Koncert orkiestry A. Furmańskiego
18.00 Transmisja z obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczą
18.15 Muzyka z płyt
18.30 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Zakopanego
18.45 Reportaż z Wilna
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Audycja olimpijska
19.45 Muzyka z płyt
19.50 „W aucie policyjnem w Chicago" — feljeton, wygł. A. Janta - Pełczyński
20.00 Transmisja fragmentu „Święta Gór" z Zakopanego
20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Muzyka kameralna
21.30 Na wesołej lwowskiej fali
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Koncert orkiestry Marynarki Wojskowej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń

—00—

Sheridan.

ŻONA.

Jednem spojrzeniem, odrazu, wśród czekających na niego klientów, Bernard Gautier poznał Bengaliego. Z zupełnem lekceważeniem kolejności przyjęć, ruchem nakazał mu wejście do gabinetu. Odezwał się szmer protestu wśród zebranych w poczekalni osób, ale wobec tego, że większość z nich przyszła w charakterze petentów, nikt nie zdobył się na głośniejszy sprzeciw.

Bengali podniósł się. Był to mężczyzna wysoki, bardzo chudy, o twarzy bladej, rysach pociągłych, nieokreślonych konturów. Równie dobrze otaksować go było można na lat czterdzieści pięć, jak i na siedemdziesiąt, zaś najwprawniejszy psycholog znalazłby się w kłopocie, chcąc określić rodzaj jego zawodu. Zależnie od danego momentu mógł uchodzić za aktora bez „engagement" agenta ubezpieczeń, czy też nadzorcę skweru miejskiego. Stwierdzamy z pośpiechem, że ten brak cech indywidualnych, może zgóry obmyślony, popierał właściwą działalność Bengaliego w sposób pożyteczny. Bowiem jednak miał określony zawód: był detektywem prywatnym i jak głosiły jego prospekty, oddawał swą wiedzę i sztukę na usługi zdradzanych mężów, ostrożnych rodziców córek na wydaniu i podejrzliwych małżonek. Powiadają, że każdy zawód jest dobry, jeżeli wykonywa się go sumiennie, a Bengali odznaczał się skrupulatnością w pełnieniu powierzonych mu obowiązków.

— A więc, p. Bengali, czy zaszło co nowego?

Głos Bernarda, pomimo jego wysiłków opanowania wrażeń, zdradzał wzruszenie.

Bengali pochylił głowę:

— Niestety, tak— westchnął.

Gdyby Bernard posiadał jakie wątpliwości co do zdrady żony, te słowa: „niestety, tak!" byłyby mu zdradziły wszystko. Bengali nietylko przyjął minę okolicznościową, ale jeszcze użył pewnej przesady w jej zastosowaniu. Och! nie należał do jowialnych stróży bezpieczeństwa, opowiadających o najstraszliwszych nieszczęściach z pogodnym uśmiechem na ustach.

Pewność rzeczy, dotąd przeczuwanych tylko, nie wystarczyła Bernardowi. Potentat przemysłu, przyzwyczajony do braku oporu, oraz do uległości, żądał sprecyzowania faktów.

Gestem zaprosił Bengaliego do zajęcia miejsca, i sam usiadł przy biurku.

— Słucham pana— rzekł do detektywa— ale proszę streścić się.

— Nie przynoszę właściwie nic nowego dla pana— rzekł Bengali.

Po kilku dniach śledztwa moje starania zostały uwieńczone zupełnem powodzeniem. Rzecz dzieje się w hotelu „de la Montagne"..

Wymienił nazwę uliczki za Panteonem.

— Ładna dzielnica— zauważył Gautier

— I bardzo spokojna... zwłaszcza popołudniu— uznał za stosowne przelicytować go Bengali.—Zaraz widać, że mał żonka pana ma dobry gust.

— Zawiele uprzejmości — rzekł Gautier.— Ale nie o to chodzi, jak panu wiadomo. Kiedy będzie można zaskoczyć ją? Jak się panu zdaje?

Bengali wyciągnął zegarek.

— Jeżeli przewidywania moje są słuszne— rzekł— jak mam podstawy przypuszczać, ma pan jeszcze dwie godziny czasu przed sobą..

Dodał po ponownem westchnieniu:

— Ale tylko żadnych głupstw... Czy posiada pan broń przy sobie?. O wypadek nietrudno...

— To już rzecz moja— przerwał mu Gautier.

Jednym susem znalazł się przy wieszaku, na którym zawiesił swój kapelusz przed chwilą. A potem jak szalony wybiegł z pokoju. Interesanci w poczekalni których liczba w międzyczasie wzrosła o dwie jednostki, protest swój—niestety! — okazać mogli tylko bezcelowem szemraniem. Drzwi zatrzasnęły się, i przemysłowiec był już daleko.

* * *

Wciśnięty w kącik auta, Gautier przetrawiał swą wściekłość i oburzenie. Jak bywa przy wiadomości o śmierci młodej jeszcze i bliskiej nam osoby, nie mógł i teraz „oswoić" się z myślą o fakcie nieodwołalnym. Nadewszystko gnębiła go obłuda małżonki, matki dwojga dzieci, której dotąd ufał bezwzględnie.

— Ale dlaczego? powtarzał w duchu — dlaczego?

— Bowiem trzeba wiedzieć prawdę. Zdawało się, że młoda pani Odetta Gautier ubóstwia męża i dzień za dniem dawała mu najśmielsze dowody miłości, której nie ostudziło sześcioletnie już pożycie małżeńskie.

— Ładny temperament— ironizował, siedząc w kącie auta— śliczny temperamencik, słowo daję ..

W chwili tak tragicznej czuł żal do siebie, że myśli o rzeczach tak materjalnych i szczerze mówiąc, przyziemnych. Ale obronić się nie mógł tym myślom... Był mężczyzną tylko, i jako taki, podobny do wszystkich.

— I pomyśleć, że nie wystarczałem jej! W tej refleksji, wygłoszonej półgłosem, mieściło się— kto wie? tyleż podziwu może, co żalu i goryczy. Ale czas mijał. Auto dojechało wkońcu do Panteonu w chwili, gdy Gautier uznał siebie za potrójnego idjotę. Kazał szoferowi zatrzymać się i dalszą drogę odbył piechotą.

Hotel był taki zupełnie, jakiego się spodziewał: mały, skromny i niezwykle czysto utrzymany. Nadewszystko zafrapowały Gautiera cisza i spokój, panujące dookoła, a przypominające małe miasteczko na odległej prowincji.

— Ładnemi rzeczami zajmować się muszę!—pomyślał Bernard, przejęty mimowoli brakiem wszelkiego hałasu.

Mimo to przestąpił próg hotelu i zapytał służącego, który wyszedł na jego spotkanie o kobietę według udzielonego rysopisu. Jednocześnie podarł swoje badaniem sutym datkiem.

— Widzę już, o co chodzi— odpowiedział służący— ale nie podejrzewuję się obudzić tej pani.

— Jak pan śmie! — krzyknął Bernard, chwytając służącego za ramiona i trzęsąc nim, jak gruszą.

— Tylko cicho, bez hałasu!— zaprotestował służący. — Przedewszystkiem czy pan wie, co to za kobieta? Pracą, więc potrzebuje wypocząć w ciągu dnia. Ale w domu jej nie może być mowy o wypoczynku. Jak mi mówiła ma bardzo hałaśliwego męża i dwoje niesłychanie żywych dzieci. To też dwa do trzech razy tygodniowo przychodzi tutaj by wyspać się poddostatkiem i w podobnych wypadkach mam rozkaz nie budzenia jej wcześniej, niż o wpół do siódmej, cokolwiekby się stać miało. Ach! to bardzo sympatyczna pani, niezwykle „comme il faut" pod wszystkiemi względami... Żadna, lafirynda.." słowem: proszę o dyskrecję...

Stojąc przed hotelem, Bernard czuł się zupełnie oszołomiony. Nie wiedział co robić ani co myśleć. Obrał drogę najmędrszą: zrejterował.

Radość niemal dzika przejmowała mu dusze, ale dzięki jakiejś gorzkiej sprzeczności uczuć, gdy kilka godzin później zastał w domu żonę swą, tak młodą, tak świeżą, tak wypoczętą zwłaszcza poczuł dla niej głuchą pogardę.

— Ładny temperament! — myślał, patrząc jak uśmiechała się do niego przy obiedzie— nawet niewarto gadać o tem!"

Tłum. L. M.

SPORT.

Wywiad w bramie domu

z członkiem zarządu „Łodzianki".

Jeden z wyników w dotychczas rozegranych meczach turnieju „dzikich" brzmiał 25:0. Rezultat ten wywołał tak wśród biorących udział w turnieju zespołach, jak również i wśród śledzącej turniej publiczności wielkie zainteresowanie klubem, który wynik taki uzyskał. Jak sobie niewątpliwie nasi czytelnicy przypominają sukces ten odniosła KS. Łodzianka, zwyciężając aż tak wysokocyfrowo KS. Betar.

Ogólną charakterystykę zespołu KS. Łodzianki nakreśliliśmy przy omawianiu meczu. Chcąc jednak zapoznać naszych czytelników z życiem i organizacją KS. Łodzianka, udaliśmy się pod zdobyty z trudem adres tego klubu, chcąc zadośćuczynić naszym zapowiedziom.

KS. Łodzianka posiada swą siedzibę na ul. 6-go sierpnia 33 — brzmiała informacja. Udaliśmy się przeto pod wskazany adres.

Po krótkich poszukiwaniach w olbrzymim domu zajmującym narożnik przy zbiegu ul. 6 Sierpnia i Żeromskiego trafiamy na młodzieńca, który jak się okazało jest czynnym zawodnikiem KS. Łodzianki, a zarazem i jej członkiem Zarządu. Jak się bowiem okazało w rozmowie klub ten nie posiada innych członków prócz

czynnych graczy.

Zainterpelowany przez nas członek Zarządu KS. Łodzianki jak się potem okazało p. Skowroński zaprosił jeszcze jednego członka władz (no i oczywista gracza).

Po wzajemnem zapoznaniu się rozpoczynamy rozmowę.

—Czy panowie byliby łaskawi podać za naszem pośrednictwem Czytelnikom „Echa" kilka szczegółów z życia KS. Łodzianki

— Przedewszystkiem — brzmi odpowiedź — bardzo się cieszymy z odniesionego sukcesu w tak rekordowym stosunku. Zwycięstwo przewidywaliśmy, ale że w tak wysokim stosunku to była dla nas bardzo miła niespodzianka.

Jeżeli zaś chodzi o nasze stowarzyszenie, to musimy zaznaczyć, że jesteśmy klubem nie oparci o żadne stowarzyszenie. Grupujemy u siebie młodzież w lwiej części niezamożną, bezrobotną w liczbie około 35 osób. Wszyscy jesteśmy jednocześnie zawodnikami a pierwszą drużyną i zarządem klubu. W gronie naszym znajduje się zaledwie jeden uczeń szkoły dokształcającej. Wszyscy mieszkamy w okolicach Zielonego Rynku (rynek Boernera). Lokalu żadnego nie posiadamy. W razie potrzeby zbieramy się u mnie — mówi p. Skowroński — a ja mieszkam w tym oto domu. Tutaj należy wyjaśnić, że rozmowę toczyliśmy w bramie przy ul. 6 Sierpnia 33.

— Jak dawno KS. Łodzianka istnieje? — rzucamy pytanie.

— Od czterech lat. Ale dawniej nosiliśmy nazwę KS. „Victorja". Dopiero przed rokiem przemianowaliśmy się.

— A jak panowie dajecie sobie radę ze sprzętem?

— Kupiliśmy za uskładane przez wszystkich naszych członków grosze. Każdy z nas dawał kiedy mógł i ile mógł.

Po zebraniu pewnej kwoty, kupowaliśmy potrzebne nam czy to koszulki, czy

buty lub getry.

Tym sposobem doszliśmy do posiadania dwóch pełnych kompletów inwentarza piłkarskiego.

— Gdzie panowie trenują?

— Na pobliskim placu Hallera.

— A jakże się zapatruje KS Łodzianka na dalsze losy swej drużyny w turnieju?

— Jesteśmy nastrojeni optymistycznie. Przypuszczamy, że po tak udanym starcie i w dalszym ciągu turnieju damy sobie radę. W każdym razie będziemy się oto usilnie starać. Tembardziej ,że każdemu z biorących udział w turnieju klubowi „dzikiemu" zależy na zdobyciu ofiarowanych nagród,

a zwłaszcza pierwszej — „Echa".

Któżby bowiem nie chciał otrzymać 11 par butów i piłki. A przydałyby się nam bardzo.

Na tem chcieliśmy zakończyć rozmowę ale przedstawiciele wyrazili pod naszym adresem prośbę, pytając — „Czy nie moglibyśmy, pana prosić o sprostowanie podanego w prasie składu naszej drużyny, gdyż był on z przyczyn od nas niezależnych nieścisły? Otrzymawszy naszą zgodę p. Skowroński podał skład drużyny, który brzmi: bramka: — Pęgowski, obrona — Hajeman i Nowacki, pomoc — Racz, Szczytek, Wilczyński, atak — Rak, Skowroński, Stefański, Malczewski, Fijałkowski.

—00—

POLSKA—NIEMCY

PRZED MECZEM BOKSERSKIM.

WOZB. przesłał bokserskiemu obozowi treningowemu w CIWF na Bielanach własny swój ring, aby umożliwić zawodnikom treningi na świeżem powietrzu.

Wyznaczony na obóz zawodnik warszawski Rotholc otrzymał z wojska tylko dwudniowy urlop.

Mecz Polska — Niemcy odbędzie się definitywnie na stadjonie Wojska Polskiego. Przeprowadzone na stadjonie ,dzięki pomocy ppłk. Czuryły dodatkowe urządzenia pozwolą pomieścić na trybunach

20.000 widzów.

Skład reprezentacji Polski ustalony będzie w dniu 15-ym bm. Skład reprezentacji Niemiec znany będzie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Zarząd WOZB. prowadzi pertraktacje z „Orbisem" celem zorganizowania specjalnych pociągów popularnych ze Śląska i Poznania na dzień meczu Polska — Niemcy.

—00—

Dziś dalszy ciąg turnieju „dzikich"

Dwudniowy program imprez.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy w Łodzi przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna. — Boisko WKS turniej piłkarski „Expressu" o godzinie 15-ej mecz WKS—IKP i o godz. 17 Makabi—Tur. Boisko UT. przy ulicy Wodnej o godzinie 17-ej mecz towarzyski Zjednoczone —SKS. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji od godz. 15 dalszy ciąg turnieju „dzikich"

Gry sportowe. — Na boiskach w Łodzi od godziny 16-ej dalsze mecze o mistrzostwo klasy A w koszykówkę żeńską i szczypiorniaka.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. — Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 17-ej mecz międzynarodowy ŁKS—Hakoah (Wiedeń) poprzedzony przed meczem szczypiorniaka o mistrzostwo klasy A ŁKS—IKP. Od godziny 8-ej rano dalszy ciąg turnieju „Dzikich". Pozatem na prowincji mecze o wejście do klasy A i mistrzostwo klasy C.

Gry sportowe — Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo kl. A w koszykówkę żeńską i szczypiorniaka .

Dziś w sobotę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe.

Na boisku Skry w Warszawie o godz. 17.30 mecz pomiędzy wiedeńskim Hakoahem a robotniczą reprezentacją Warszawy.

W Budapeszcie początek akademickich mistrzostw świata.

W Amsterdamie startuje Kucharski i Schneider na Międzynarodowych Zawodach Lekkoatletycznych.

JUŻ JUTRO! FIVE-O'CLOCK — DANCING!!

A więc już jutro w ogrodzie restauracji „Tivoli" rozpoczyna się o godz. 3.30 pp. pierwszy przedkonkurs orkiestr podwórzowych ze wszystkich stron Polski. Będzie to w swoim rodzaju widowisko niepowszednie.

Konkurs połączony będzie z five o'clockiem i dancingiem. Do tańca przygrywać będzie na zmianę 6 zespołów.

Niewątpliwie cała Łódź spotka się jutro popołudniu w „Tivoli". Przy niskiej cenie konsumcji (bo za 1 zł. 30 gr)) czeka nas wspaniała zabawa.

Groźny przeciwnik Czerwonych.

HAKOAH WIEDEŃSKI W ŁODZI.

ŁKS wykazuje w tym sezonie dużą żywotność i nie poprzestaje na rozgrywkach ligowych sprowadza do Łodzi cały szereg znakomitych drużyn zagranicznych.

Po Ujpesti odwiedzi nas już najbliższej niedzieli wiedeński Hakoah, który zajmuje obecnie 10-e miejsce w zawodowej Lidze wiedeńskiej. Przed kilku laty wizyta Hakoahu w Łodzi była wielką rewelacją a o poziomie jej gry świadczyły dwucyfrowe zwycięstwa odnoszone nad zespołami polskimi.

Po okresie upadku Hakoah w roku bieżącym wykazuje dobrą formę i podczas ostatniego swego tournee w Rumunji odniósł na 10 spotkań 8 zwycięstw.

W Polsce Hakoah walczył już w Warszawie z Ligową Polonją, którą pokonał w stosunku 3:0.

W składzie Hakoahu znajduje się kilku reprezentantów Wiednia i paru internacjonałów. Mecz jutrzejszy w Łodzi ŁKS—Hakoah cieszy się b. dużem zainteresowaniem i spodziewać się należy ciekawej gry obu drużyn. Poczętek meczu o godz. 17-ej.

Karetka pogotowia w Helenowie

Wczorajsze wyścigi kolarskie.

W dniu wczorajszym na torze kolarskim w Helenowie odbyły się drugie w bieżącym roku wyścigi. Tak jak i na pierwszej tego rodzau imprezie w dniu wczorajszym widownia dookoła toru zapełniła się publicznością, która z zainteresowaniem śledziła w liczbie około 3 tysięcy osób zmagania zawodników na stalowych rumakach.

Poszczególne punkty programu miały przebieg interesujący. Szkoda tylko, że organizacja nieco szwankowała.

Wyniki techniczne były następujące: „Omnium".

a) Bieg 400 mtr. ze startu lotnego: 1) Popończyk (Iskra — Warszawa) — 28 s.. 2) Einbrodt (ŁKS) — 28 s., 3) Olecki — 28,6 s.

b) Start 12 kolarzy jednocześnie, dystans dwa okrażenia toru — 1) Popończyk 13,4 s. przed Einbrodtem (ŁKS) i Michalakiem (Fort Bema — Warszawa).

c) Start 12 kolarzy na 12 okrażeń toru — 1) Szmidt (WTC — Warszawa) 4:58,6 przed Napierałą (Fort Bema) i Wójcikiem (Rapid).

d) Start 12 kolarzy z 12 punktów toru w czasie 10 minut — 1) Popończyk przed Szmidtem i Cymermanem (ŁKS).

e) bieg za motorami na przestrzeni 50 klm. (75 okrażeń toru). Po dwóch przedbiegach w finale zwyciężył Napierała w czasie 37:35,2 przed Szmidtem i Michalakiem.

W ogólnej klasyfikacji „Omnium" 1 miejsce zajął Szmidt 45 punktów, 2 Michalak 41 pkt. i 3 Olecki 40 pkt. Uderza fakt niesklasyfikowania Popończyka.

W drugiej konkurencji o nagrodę ŁOZK na dystansie 2 tys. metrów odbyły się dwa przedbiegi, jeden międzybieg i finał. W finale zwyciężył „Rom" (ŁKS) 14,4 s. przed Kołodziejskim (ŁTK). W biegu tym miały miejsce dwa wypadki. A mianowicie Leśkiewicz (Wima) w przedbiegu i Raab (Wima) w finale. Obaj wymienieni zawodnicy dość dotkliwie się potłukli.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ ATLETYCZNY

Krauser przybywa do Łodzi.

Zaledwie kilka dni dzieli nas od rozpoczynającego się w Łodzi międzynarodowego turnieju zapaśniczego, a już mamy do zanotowania wielką sensację dla licznych miłośników klasycznych zapasów. Otóż, jak nas informuje Centralny Związek Zapaśników Polskich, wczoraj zgłosił się do turnieju, słynny już na obu półkulach, polski zapaśnik Maks Krauser.

Krauser jest największą rewelacją sportu zapaśniczego. Zaledwie dwa lata temu, b. trener łódzkiej Bar Kochby i uczeń śp. Sztekkera zaliczał się do jeszcze mało znanych zapaśników, a obecnie triumfalny pochód młodego Polaka zadziwia cały atletyczny świat. W styczniu rb. Krauser wobec 7 tysięcy publiczności zdobył w Londynie tytuł mistrza Europy na rok 1935 i Championat Wielkiej Brytanji dla barw Polski. Dwa miesiące później młody obiecujący zapaśnik zdobywa wicemistrzostwo świata i puhar „Prasy Polskiej" za najpiękniejszy styl w walce, a 6 tygodni później 1-szą nagrodę na walkach eliminacyjnych do walk o mistrzostwo Europy na rok 1936, które odbędą się w Wiedniu. To bardzo pochlebna legitymacja. Krauser obecnie nietylko imponuje techniką ale również nadludzką siłą. Ma on na rozkładzie najwybitniejszych asów zawodowego zapaśnictwa. To też udział takiego zapaśnika, znanego dobrze łodzianom wywoła niebywałe zainteresowanie turniejem.

Centralny Związek Zapaśników Polskich należący do światowej Unji Zapaśniczej, która stoi na straży obrony zapaśnictwa i jego powagi i czystości zapasów w roku bieżącym obdarzył turniej łódzki najwyższym zaszczytem, a mianowicie turniej obecny będzie się toczył o tytuł mistrza Polski na rok 1935.

W tym stanie rzeczy turniej obecny już nietylko ze względu na wybitne siły,, które dotychczas zgłosiły swój udział, ale przede wszystkiem dla tego, że po raz pierwszy w Łodzi odbędą się oficjalne rozgrywki o mistrzostwo Polski, ma znaczenie propagandowe i niezwykle ważne dla świata atletycznego.

Sensacją turnieju będzie udział Abisyńczyka, Thomsona i Włocha Trawagliniego, którzy swe porachunki polityczne załatwią na ringu łódzkim... Po raz pierwszy również będą reprezentowane barwy sowieckie przez Włodzimierza Godunowa. Ma być szczególnie silnie obsadzona reprezentacja niemiecka, w skład której wejdą najwybitniejsi zapaśnicy doby obecnej. Zapaśnicy z Rzeszy Niemieckiej otrzymali zezwolenie na spotkanie z mistrzami innego niż aryjskie pochodzenie.

Bliższe szczegóły podamy niebawem. Na razie komunikujemy, że turniej odbędzie się w specjalnie sprowadzonym do Łodzi wspaniałym budynku czteromasztowego Cyrku „Sport - Palace", który rozbije swoje namioty na placu przy ul. Narutowicza, gdzie dotychczas zawsze rozgrywane były turnieje zapaśnicze.

Sport w kilku słowach.

Rozszerzając w dalszym cągu program zawodów propagandowych na prowincji i zachęcony udanemi zawodami w Brzezinach ŁOZB postanowił wysłać drużynę złożoną z czołowych pięściarzy łódzkich do Kalisza i Tomaszowa. Zawodnicy z tych miast, którzy wykażą się zdolnościami bokserskiemi zostaną następnie sprowadzeni do Łodzi, gdzie odbywać będą treningi pod kier. p. Konarzewskiego i ewent. trenera PZB. p. Smitha.

W niedzielę organizuje Strzelec ze Zduńskiej Woli wyścigi szosowe na dystansie 160 klm. Pozatem odbędzie się wyścig dla turystów powyżej lat 35 i bieg juniorów.

W celu należytego przygotowania reprezentacji Łodzi z dniem 19 bm. rozpocznie się w Łodzi nieskoszarowany obóz treningowy dla 24-ch pięściarzy łódzkich.

Pięściarzy tych wyznaczy kpt. zw. ŁOZB po trzech z każdej wagi. Treningi odbywać się będą pod okiem mistrza Konarzewskiego trzy razy w tygodniu. Inicjatywa ŁOZB stworzenia podobnego obozu kondycyjnego dla pięściarzy jest zupełnie słuszna, gdyż w czasie sezonu będzie można z nich czerpać zawodników przygotowanych do reprezentowania barw Łodzi.

KOLARSKIE MISTRZOSTWO TURYSTYCZNE m. ŁODZI.

W niedzielę, dnia 18 b.m. Łódzkie Tow. Kolarskie organizuje, za zgodą P.Z.T.K. kolarski 50-kilometrowy wyścig o mistrzostwo turystów m. Łodzi na rok 1935/36. Wyścig dostępny jest dla kolarzy - turystów, członków towarzystw, należących do P.Z.T.K., którzy przekroczyli 35 rok życia, na rowerach drogowych (bamboszki, balony - drutówki) i w kostjumach turystycznych (marynarka, spodenki krótkie, pończochy, czapka). Wyścig zostanie rozegrany ze startem wspólnym o godz. 9 rano za Pabjanicami, obok parku Wolności, w myśl przepisów wyścigowych P.Z.T.K. Norma czasu do zdobycia tytułu mistrza — 1 godz. 50 min. Zwycięzca zdobywa dyplom mistrzowski i żeton srebrny (złocony). Następni kolejni: drugi, trzeci i czwarty — żetony srebrne. Zapisy do wyścigu na starcie od godz. 8 rano. Startowe 2 zł. Zawodnicy, biorący udział w wyścigu, winni okazać organizatorom dowód osobisty, celem stwierdzenia wieku. W razie nieosiągnięcia wyznaczonej normy czasu, wyścig uznany będzie jako zwykły wyścig turystyczny. Tytułu mistrza bronić będzie zeszłoroczny zwycięzca, Antoni Gabrych (Ł. T. K.), który uzyskał w ubiegłym roku czas 1 godz. 47 min. 47 sek. Wyznaczone na powyższy wyścig nagrody, będą rozdane zwycięzcom po zamknięciu tegorocznego sezonu kolarskiego.

POJUTRZE START...

Przed kolarskiemi mistrzostwami świata.

W czwartek wyjechał z Warszawy do Brukseli na kolarskie mistrzostwa świata najlepszy nasz sprinter, Pusz, który startować będzie w dniu 11 bm.

W tych dniach wyjadą z Warszawy nasi reprezentanci szosowcy: Napierała, Kiełbasa i Olecki.

Dziś w sobotę odbędzie się w Brukseli Międzynarodowy Kongres Kolarski, na którym Polska nie będzie reprezentowana.

Nowe zwycięstwo Kucharskiego

w Sztokholmie.

W czwartek wieczorem odbyły się w Sztokholmie Międzynarodowe Zawody Lekkoatletyczne, na których startował Kucharski i zawodnicy amerykańscy.

W biegu na 800 mtr. Kucharski uzyskał piękny sukces, zwyciężając w czasie 1:56,4 sek, drugie miejsce zajął Duńczyk Kristensen 1:58,7 sek. 3) Amerykanin Venzke — 2:01.1 sek. W czasie biegu wskutek kolizji Venzke i Szwed Wennberg upadli.

15 CENNYCH NAGRÓD dla zwycięskich kolarzy.

Dnia 18 sierpnia br. Klub Pracowników „Zjednoczone' organizuje 2-gi Wyścig kolarski szosowy p. n. „Jubileuszowy" na przestrzeni około 150 klm. o nagrodę przechodnią którą w roku ubiegłym zdobył Robotniczy Klub Sportowy „Prąd" Warszawa.

W roku bieżącym spodziewany jest udział w powyższym wyścigu zawodników z całej Rzeczypospolitej, dla których organizatorzy przeznaczają 15 cennych nagród.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.60, sierpień 11.1?, wrzesień 11.18, październik 11.18—19

LIVERPOOL: loco 6.48, sierpień 6.16, wrzesień 6.03, październik 5.98

BREMA: loco 13.65, październik 12.24, grudzień 12.17, styczeń 12.16

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie, ogólne usposobienie było spokojne.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych obroty były bardziej ożywione, ogólne usposobienie zmienne z odcieniem mocniejszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa 53.40, Inwestycyjna 113.00, Konwersyjna 68.00, Kolejowa 1926 r. 60.50, Dolarowa 84.00, Stabilizacyjna 1927 66.75, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 2-7 em. 83.25, 8% BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. BGK 2-3 em. 83.25, 8% Obl. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. BGK 1 em. i 2-7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom BGK 1 em., 2-3 i 3 N em. 81.00, Ziemskie w Warszawie 49.00, m. Warszawy 1933 r. 58.88, m. Warszawy 1926 r. 66.50, m. Lublina 1933 r. 42.38

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się zwyżkowo, przedmiotem tranzakcyj, kwalifikujących się do notowań, było 8 gatunków akcyj.

Bank Polski 92.75, Cukier 34.00, Węgiel 11.50, Lilpop 9.25, Modrzejów 4.95, Ostrowiec serja B 15.00, Starachowice 34.50, Majewski 380.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 10.8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.. Pszenica czerwona jara szklista 14.75 — 15.25, jednolita 14.75 — 15.25, żyto I stand. nowe 9.75 — 10.00, mąka pszenna gat. 1 lit. A 20% 29.00 — 32.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 17.00—18.00, razowa 14.00—14.50

POZNAŃ, 10. 8. — Urzedowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny orjentacyjne: żyto nowe zdrowe suche 9.75 — 10.00, pszenica 13.25 — 13.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 16.25 — 17.25, mąka razowa 0-95% 12.50 — 13.50, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 24.00 — 26.50

WIELKA ZABAWA OGRODOWA.

W niedzielę, dnia 11 b.m. o godz. 14 w ogrodzie Klubu Pracowników Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana przy ul. Przędzalnianej 68 odbędzei się wielka zabawa ogrodowa, połączona z loterją fantową i całym szeregiem miłych niespodzianek.

Całkowity dochód przeznaczony na zasilenie funduszu przedszkola i kursów dokształcających. Bufet tani i obficie zaopatrzony. W czasie zabawy przygrywać będzie doborowa orkiestra. W razie niepogody zabawa odbędzie się na sali. Należy zaznaczyć, że na loterji fantowej każdy los wygrywa. Cena losu 50 gr. Wejście 50 gr.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w dawnej „Bagateli", Piotrkowska 94 — Studenci
Adria — Bolero
Bajka — Sprzedany głos
Casino — Cavanga
Capitol — Dwie sieroty
Corso — 1) I cóż dalej, szary człowieku? 2) Rodzina Rotszyldów
Czary—1) Człowiek, który zabił; 2) Zapaśnik z przypadku
Dom Ludowy — Książę Arkadji
Europa — Droga bez powrotu
Grand - Kino — Szczęście na ulicy
Jar — na scenie: Najpiękniejsze kobiety; na ekranie: Oskarżona
Metro — Bolero
Mimoza — Siostra Marta jest szpiegiem
Mewa — 1) Człowiek bez twarzy; 2) Kajdany życia
Miraż — Wielki gracz
Palace — Przedstawienie zawieszone
Przedwiośnie — Jej wysokość całuje
Rakieta — Kwiaciarka z Prateru
Record — 1) Na ulicy; 2) Coraz wyżej!
Stylowy — Tajemnica małej Shirley
Sfinks — 1) Córka dżungli; 2) Pościg za cieniem
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — 1) Katastrofa Czeluskina; 2) Congorilla

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa neapolitańska. Btki w śmietanie Makaron z szynką. Kompot.

WINSZUJEMY

Jutro: Zuzannie.
Wschód słońca 4,11
Zachód słońca 19,11
Długość dnia 15,00
Ubyło dnia 1,39
Tydzień 31

Czy oblicze kobiety jest jej własnością osobistą?

PUBLIKOWANIE ZDJĘĆ BEZ WIEDZY ZAINTERESOWANYCH.

Czy głowa kobiety należy do niej Pytanie to powstaje pod nowym kątem widzenia spowodu konkursu doprawdy zabawnego i pomysłowego, który jeden z wielkich magazynów paryskcih urządził wśród swej miłej klienteli.

Każdego dnia, w ciągu dwóch tygodni, 14 klientek fotografuje się bez ich wiedzy, w czasie gdy załatwiają swe sprawunki. Ich wizerunki zamieszczane są w prasie na kliszy, która zawiera również figurantów znajdujących się w sąsiedztwie postaci głównej. Osoby, które poznają swe twarze, mogą zażądać w magazynie odnośnych odbitek, (schody honorowe wielkiego hallu), i są także dopuszczane do rodzaju loterji z licznemi i pokaźnemi wygranemi

Otóż cóż dziać się będzie w sądach, jeżeli jedna z wybranek, zamiast zgłosić się na dole pod schodami, celem otrzymania nagrody, poprzestanie na domaganiu się w drodze prawnej 25,000 franków odszkodowania od organizatorów tego konkursu? Oblicze człowieka jest własnością osobistą. W zasadzie prawo reprodukowania głowy należy do jej właściciela. Można oczywiście fotografować twarz bez wiedzy modelu, ale nie może być mowy o niewiedzy, o ile ta twarz ukaże się w gazetach.

Jednakże, ażeby usprawiedliwić prawo do odszkodowania, ofiara objektywu musi stwierdzić, że wyrządzona jej została szkoda. Szkoda jest niezaprzeczona, gdy chodzi o złoczyńcę lub kogoś w tym rodzaju, gdyż taka publikacja jest dlań z uszczerbkiem dla jego dalszej karjery. Zresztą niedawno wydana ustawa, nagół mało przestrzegawcza, zabrania prasie zamieszczania podobizny oskrżonych i poszkodowanych nieletnichh przestępców; jest to dlatego, że są oni młodzi, a więc ich karjera będzie dłuższa niż ludzi dorosłych, a tem samem szkoda będzie znaczniejsza.

Około trzydziestu lat temu pewna godna dama, mieszkająca w pewnym powiecie południowo wschodnim, znalazła ku swemu zdumieniu swoją fotografję w gazetach pod tytułem: „Moje życie było męczeństwem". Tekst objaśniający także odnosił się do niej: ten dokument obwieszczał, że cierpiała na kolkę, gorycz w ustach, wzdęcie, wymioty co ją dręczyło i dokuczało także otoczeniu; lecz nagle przyszła jej do głowy szczęśliwa myśl nabycia cudownych pigułek p. Panomille (sprzedaż we wszystkich lepszych aptekach).

Od tego czasu poczęła jadać jak człowiek normalny, wszystkie bóle minęły i przewód pokarmowy się odrodził. Po zasięgnięciu informacji poczciwa dama dowiedziała się, że padła ofiarą figlów swego siostrzeńca, sztubaka w sąsiedniem liceum, który posłał wynalazcy pigułek fotografję swej ciotki wraz z odpowiedniem zaświadczeniem· Cudownie uleczona dama zaskarżyła p. Panomille przed sądem, który przysądził jej około 1?.000 fr. odszkodowania, co (biorąc pod uwagę że wtedy kursowały franki złote) było w tym czasie poważna suma.

Co się tyczy wybranek zaimprowizowanego sweepstake'u urządzonego przez służbę ogłoszeniową swych wielkich magazynów, tu mogą one przytoczyć przed sądem rozmaite rodzaje wyrządzonych im nieprzyjemności.

1) Dotknięta przewrotnością losu, jestem skazana na ubieranie się w wielkich magazynach (bazarach). Ale dla zachowania mej dawnej rangi wobec mych przyjaciółek, zapewniam je, że mojemi dostarczyniami są najelegantsze krawcowe i modystki. A tu moja podobizna ukazała się w gazetach przed oddziałem sukien po 150 fr. A fotografja jest tak świetnie zrobiona, że nie mogę się nawet tłumaczyć pozornem podobieństwem· Mój uszczerbek moralny nie ulega najmniejszej wątpliwości.

2) Zakomunikowano memu mężowi o zamieszczeniu mej fotografji. I mój mąż powiedział: „Co to za młody człowiek, który stoi przy twym boku? Jego twarz wydaje mi się znajoma.

3) Od pewnego czasu zawarłam z moim mężem traktat pokojowy na następujących zasadach on mi przyrzekł niechodzić więcej do kawiarni, ani na party do klubu, co bardzo mi się nie podobało ja zaś obiecałam mu nie biegać więcej po wielkich magazynach, co go doprowadza do rozpaczy· I oto okazuje się, że mimo to jestem w wielkim magazynie gdzie padam ofiarą fotografa sklepowego. Dzięki tej niedyskrecji rozpoczną się nadużycia, które spowodują nierównowagę w budżecie Czy za zburzenie pokoju w mał żeństwie nie należy zapłacić 50 000 franków tytułem odszkodowania?

Mauzoleum w Warnie.



Mauzoleum króla Władysława Warneńczyka w Warnie, odsłonięte przez króla Borysa w obecności min. Jędrzejewicza.

Order angielski św. Andrzeja

najstarszem odznaczeniem świata.

Jednym z najstarszych orderów świata jest order angielski św. Andrzeja, czyli Thistle. Ustanowiony został w roku 787. Poza tem już tylko Hiszpanja i Portugalja szczycić się mogą tradycją starożytnych orderów. Oczywiście... w prównaniu ze św. Andrzejem, są one prawie współczesne. Hiszpanja posiada ufundowany w roku 1156 order Alkantary — Portugalja zaś order t. zw. Benedykta **z roku 1160.**

Oba te kraje rywalizują zresztą ze sobą pod względem ilości i starożytności orderów.

Hiszpanja posiada jeszcze order Calavatra z roku 1158 i mieczowy św. Jakóba z roku 1177. Na czwartem miejscu znajduje się Sycylja z orderem Konstantyna w roku 1190; na piątem księstwo Parmy z orderem św. Grzegorza również z roku 1190; na szóstem Danja z orderem Daneborga 1219. Potem już idzie Szwecja z orderem św. Serafinów utworzonym w roku 1285. Najstarszym orderem papieskim jest Order Chrystusa z roku 1218.

W wieku XIV powstały jeszcze następujące ordery:

Angielski Podwiązki (słynny na cały świat) 1350 r.; Łaziebny (Bath) 1299 r.; hiszpański N. P. Marji z Montesy 1216 r.; portugalski wojskowy Chrystusa 1318 r.; włoski Anuncjaty 1364 r.

W wieku XV powstały następujące ordery:

Austrjacki i hiszpański Złotego Runa 1428 r.; bawarski św. Huberta 1444 r.; duński Słonia 1463 r.; portugalski Wieży i miecza 1443 r.; pruski Łabędzi 1443 r; włoski św. Maurycego i Łazarza 1432 r.

Przeważna ilość innych orderów i medali powstała w Europie w wieku XIX. Najciekawsze, że w tym samym czasie powstały dopiero ordery także i poza Europą.

Najlepsza szczoteczka do zębów.

Marchew uniwersalnem lekarstwem.

ZWALCZA NAWET ZARAZKI GRUŹLICY.

Dzisiejszy wadliwy sposób odżywiania sprowadzający na mieszkańców miast zakwaszenie ustroju — kwasica krwi—może być poprawiony przez zasilenie oorganizmu sokami odkwaszającemi, zawartemi w jarzynach·

Marchew ze względu na swoje zalety smakowe łatwo może wziąć udział w akcji odszkodowania organizmu, co ważne jest z tego względu, że kwasień krwi jest podłożem do rozwoju nietylko chorób bezpośrednio związanych ze złą przemianą materji (wątroba, nerki), ale i takich nieszczęść ludności, jak gruźlica.

Pod względem posilności (ilość kalorvj)

marchew ustępuje kartofilom,

i to dwukrotnie, ale swojemi zaletami leczniczemi może robić konkurencję winogronom i pomarańczom. Zawiera ona wszelkie witaminy i skutecznie może być stosowana przeciw szkorbutowi (gnilcowi) a także przeciw rachityzmowi (choroba angielska) z racji bogactwa soli mineralnych. Cały świat już uznaje, że sztucznie karmione niemowlęta, które słabo się rozwijają lub chorują przychodzą do sił,· gdy im się daje

sok z surowej marchwi

Na organy oddechowe i wytwarzające krew marchew działa zbawiennie, to też godna jest polecenia przy katarach dróg oddechowych, błednicy· niedokrwistości W bronchicie pomocny jest syrop z marchwi (sok zgęszczony przez parowanie na ogniu). Króliki· karmione wyłącznie marchwią, okazały dużą odporność na wywoływaną u nich w drodze doświadczalnej gruźlicę·

Dla kiszek marchew, spożywana na surowo (i dokładnie przeżuta) jest dobrodziejstwem i to zarówno, gdy chodzi o zatwardzenie· jak też i w wypadku kataru kiszek.

W ten sam sposób zaleca się spożywać marchew

gdy chodzi o zęby.

Jest bona dla nich skuteczniejsza szczotka od wszelkich naszych szczoteczek i od wszelkich reklamowanych past i proszków, bo żywi zęby swemi składnikami mineralnemi.

Przy cierpieniach wątroby i w cukrzycy marchew ma wśród lekarzy zarówno żarliwych zwolenników, jak i oponentów. Ze względu na silną przewagę składników alkalicznych nad kwasowemi marchew uważana jest za środek przeciwartretyczny, a więc tem samem i

przeciwgruźliczy.

Miazga i wyciąg z marchwi używany jest przeciw wrzodom, przypadłościom rakowatym, egzemom ostrym. Dr. Bridanlt, zalecając marchew na okłady, twierdzi· że marchew otwiera pory skóry i przeciwdziała zanieczyszczaniu krwi.

Jak z tego wynika, spożywać najlepiej marchew na surowo, atoli tylko

przy sumiennem żuciu·

Można ją jeść utartą wraz z odpowiedniemi zaprawami smakowemi, w połączeniu z marmeladą owocową itp. Sok z marchwi również można pić czysty, albo przyprawiać go. Marchew na gorąco najlepiej jest dusić, albo gotować na parze, gdyż woda wyciąga z marchwi cenne sole mineralne. Można jeść również marchew opiekaną w cieście i pieczoną, zaprawianą następnie sosem z odpowiedniemi przyprawami i winem. Każda gospodyni w tej dziedzinie ma duże pole do doświadczeń i wynalazków.

—00—

Gdy cierpisz na brak apetytu

maluj pokój na żółto!

Sprawa oddziaływania barwy i światła na człowieka, nie przestaje interesować uczonych, lekarzy· psychologów. Instytut psychologji doświadczalnej w Amsterdamie poczynił teraz świeżo bardzo interesujące obserwacje·

Okazało się, że uczniowie, pracujący w klasie, wymalowanej na czerwono, bardzo szybko ulegali uczuciu zmęczenia, pracowali leniwie, bez zwykłej intensywności· Ci sami uczniowie· przeniesieni do sali, wymalowanej na kolor niebieski, pracowali

znacznie chętniej,

lepiej, produkcyjniej i dłużej.

Pod kątem widzenia wpływu kolorów na samopoczucie człowieka został też zbudowany najnowszy szpital w Chicago. Sala dla chorych, sala operacyjna i opatrunkowa zostały wymalowane odpowiedniemi kolorami.

Pacientów, którzy cierpią na bezsenność· umieszcza się tam w salach, których ściany pomalowane są na kolor czerwony. Chorym, cierpiącym na brak apetytu daje się pokoje malowane na żółto. Gumowe cele dla szaleńców maluje się

na kolor żółto-zielony.

Lekarze tego najnowocześniej urządzonego szpitala bardzo wiele sobie obiecują po tej inowacji, twierdząc, że kolory ścian i obić będą im doskonałą pomocą w całym systemie leczenia·

PODSŁUCHANE

NIEPOROZUMIENIE.

— Mój mąż przez cały rok podróżuje. Tylko w okresie Bożego Narodzenia dwa tygodnie bawi w domu.

— To musi być nudne.

— No wiesz, dwa tygodnie na rok można w ostateczności wytrzymać.

KSANTYPA.

— Dzisiaj lekarz zabronił memu mężowi palić.

— Czy do tego potrzebny ci jest lekarz?

GŁOS.

— Dlaczego ten tenor podczas śpiewu tak się krzywi?

— Oczywiście dlatego, że musi sam siebie słuchać.



STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski, mąż pięknej pani Władv, ginie w katastrofie kolejowej. Ponieważ wiadomość o śmierci inż. Bolarskiego mogłaby zabić żonę, znajomy nieboszczyka prof. Borek, proponuje bratu zabitego, Wiktorowi, który jest sobowtórem inż. Bolarskiego, aby dla dobra nieszczęśliwej kobiety grał rolę jej męża. * * *

I wreszcie ostatnia czynność. Również niezbędna jak inne. Kropla perfum za prawe uszko· kropla za lewe, pół kropli pod nosek... Pod nosek obowiązkowo, bowiem każda szanująca się kobieta wie dobrze iż mężczyznę odurza pocałunek i subtelny zapach warg· To przecież drażni... Łuków brwi pani Włada nie potrzebowała „poprawiać". Są i tak piękne bez ołówka.

Pani Włada odłożyła wszelkie akcesorja kosmetyczne i spojrzawszy w lustro uśmiechnęła się do siebie.

Zuzia patrzyła w nią jak w obraz.

Była naprawdę piękna·

— — — — — — —

Gdy pani Włada znalazła się w salonie zastała doktora Wisięgę zapatrzonego w gazetę i Halinę oglądającą album z fotografjami. Na widok wchodzącej pani domu doktór podniósł się i z galanterją ucałował jej pachnące łapki.

— Jeśli inżynier po przyjeździe oszaleje pani będzie temu winna — rzekł obejmując zachwyconym wzrokiem piękną sylwetkę Władv.

— Jaaa? A to czemu? — zdziwiła się Włada.

— Czy przypadkiem nie staje pani do konkursu piękności?

— Pan zawsze, doktorze, patrzy przez różowe szkiełka — zaśmiała się Włada i podszedłszy do Halszki przywitała się z nią serdecznie.

— Panno Halszko, prawda, że doktór jak zwykle drwi ze mnie?

— Tym razem papa ma rację. Wygląda pani jak królowa filmu — odpowiedziała Halszka, wpatrując się we Władę swemi czarnemi oczyma·

— O doprawdy· uwzięliście się dzisiaj państwo na mnie. Za karę — dodała Włada — pojedziecie państwo dzisiaj razem ze mną na dworzec. Wiko będzie bardzo zadowolony z tej niespodzianki.

— Co takiego? — obruszył się doktór — my mamy z panią jechać na dworzec? Chyba po to, żeby mnie inżynier pobił...

— E, napewno nie pobije — uspakajała go Władą — Wiko nie jest wojowniczy.·.

— Choćby mnie pani na kolanach prosiła nie jadę i basta. Nie mogę patrzeć na czułe sceny powitania. Wzrusza mnie to niepotrzebnie, a moje słabe serce nie lubi dreszczyków· Gotowe jeszcze zastrajkować...

Włada złożyła ręce jak do modlitwy·

— Panno Halszko... Proszę mi pomóc. W drodze powrotnej z dworca odwieziemy was do domu...

— Słyszysz papuńcio? — zapytała Halszka ojca.

— Chyba, że tak — odpowiedział doktór Wisięga — na tę propozycję jeszcze mogę się zgodzić· Kiedy nadeszła depesza od Wika?

— Dziś rano.

— A czy ten drugi wisus powrócił już z polowania?

— Nie... Dotąd nie dał znaku o sobie. Gdyby nie list· który mi wręczył służący w dniu jego wyjazdu gotowam pomyśleć, że zdezerterowa. A może pani otrzymała od niego z podróży jakiś liścik?

Zainterpelowana Halszka oblała się rumieńcem.

— Pan Wiktor nie był łaskaw — odparła cicho unikając wzroku Władv·

— A to podły — wyrwało się Władzie.

— O tak — potwierdził doktór spoglądając niespokojnie na córkę — dam ja mu, gdy tylko powróci· Już my go ukarzemy, prawda· Halszko! Gdy powróci, najspokojniej zapakujemy manatki i uciekniemy do stolicy. Tembardziej, że się nadarza okazja

— Jakaż to okazja? — zapytała zaciekawiona Włada.

Doktór spoważniał.

— Otrzymałem z Warszawy pewną bardzo korzystną propozycje. — Słowem stolica angażuje mnie do poważnych prac, które conajmniej potrwają dwa lata. Właśnie namyślam się co robić·..

— Nie jechać — poradziła krótko Włada — ciężko byłoby nam się rozstać z państwem.

— Sentyment sentymentem — wtrąciła poważnie Halszka. — Jednakowoż papie nie wolno odtrącać oferty sław naukowych stolicy. Zlikwidujemy mieszkanie...·

Nie dokończyła gdyż rozległo się skrzypnięcie drzwi. Weszła pokojówka Zuzia.

— Co się stało? — zapytała pani Włada odwracając głowę.

— Depesza do pani· — przed chwilą przyniósł ją listonosz·

Włada zbladła jak płótno.

— Boże — szepnęła — czyżby Wiko?...

Drżącą rękę sięgnęła po kwadrat papieru spoczywający na srebrnej tacy.

— Boję się jak ognia każdej depeszy — tłumaczyła swe zdenerwowanie — przynoszą one więcej smutku niż radości.

— Pozwoli pani, że ją wyręczę — zaproponował również zaintrygowany doktór, a otrzymawszy zezwolenie szybko otworzył depeszę i począł ją odczytywać: „Wyjeżdżam do Afryki na lwy i tygrysy· Kiedy wrócę nie wiem. Wybaczcie. Wiktor Bolarski

(D. c. n.)

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.